



FRANCISZEK WASYL

Uniwersytet Jagielloński

### *Karol Jaroszyński (1878-1929) – europejski finansista i wizjoner z Kresów<sup>1</sup>*

12 września 1929 r. na cmentarzu Powązkowskim odbył się pogrzeb Karola Jaroszyńskiego. O zmarłym lapidarnie wzmiankowano w nekrologu: „(...) urodzony dnia 13-go grudnia 1878 r. w Kijowie, odznaczony przez Ojca św. Wielką Wstęgą Orderu św. Grzegorza, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Bogu dnia 8-go września 1929 r., w Warszawie”<sup>2</sup>. Uroczystość zgromadziła liczne grono „(...) książąt kościoła i profesorów z Lublina, oraz garstki zdających sobie sprawę, jaką stratę w Jego osobie ponosi kraj cały”<sup>3</sup>.

„Uwielbiamy mężów chwalebnych, aby zasługi ich podnosząc, stawiać ich samych za przykład do naśladowania (...)” – rozpoczął patetycznie kazanie w czasie mszy żałobnej ks. prof. Józef Kruszyński, rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubel-

---

<sup>1</sup> Niniejszy tekst powstał dzięki uprzejmości i pomocy kilku osób. Najserdeczniej dziękuję Panu Józefowi Jaroszyńskiemu z Krakowa, który pokazał mi rodzinne zbiory archiwalne oraz poświęcił wiele godzin na rozmowy o historii krewnych. Uprzejmie dziękuję prof. dr hab. Grażynie Karolewicz z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, która zachęcała mnie do zajęcia się postacią Karola Jaroszyńskiego, udzielała cennych rad i udostępniła kopie dokumentów z prowadzonych przez siebie ongiś badań. Praca nie byłaby możliwa bez wsparcia i pomocy merytorycznej prof. dr hab. Pawła Dembinskiego z Uniwersytetu we Fryburgu, dla którego Karol Jaroszyński był dalszym krewnym. Dziękuję Pani Teresie Bisping z domu Starowieyskiej i Panu Wojciechowi Starowieyskiemu za udostępnienie publikowanego tutaj wspomnienia prof. Karola Górskiego. Wyrazy wdzięczności składam prof. dr hab. Mariuszowi Wołosowi z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie za sugestie badawcze, a także dr. Janowi Perkowskiemu za wnikliwe przeczytanie maszynopisu i uwagi.

<sup>2</sup> Klepsydra, w posiadaniu rodziny Jaroszyńskich.

<sup>3</sup> *ŚP Karol Jaroszyński. Wspomnienie pośmiertne opracowane przez Zdzisława Grocholskiego*, „Kurier Warszawski” 1929, 18 IX.

skiego. W powstających jak na zamówienie wspomnieniach po zmarłym przykuwa uwagę fragment z zachowanego w dyspozycji rodziny maszynopisu autorstwa Wacława Podhorskiego:

Karol Jaroszyński pochodził z rodziny od pokoleń osiadłej na Kresach. Pionierzy naszej ekspansji na wschód rekrutowali się przeważnie, tak zresztą, jak i każda inna kolonizacja, z ludzi najtęższych w swojej epoce, a początkowo ciężkie warunki bytu na niezaludnionych rubieżach Rzeczypospolitej, stworzyły specjalny typ ludzi twardych, przedsiębiorczych, nie pozbawionych wielkich zalet i przywarów [*sic!*]. Dla tych ludzi, którzy przetrwali zawieruchy dziejowe, wielki dobrobyt, do którego przeważnie doszli, pozostawił swoiste piętno: rzutkość, temperament, sobiepaństwo i megalomanię. Ponieważ Karol był nieodrodnym synem powyższych cech, które atawistycznie odziedziczył, nie sposób pominąć wzmianki o tym środowisku, w którym kształtował się jego charakter<sup>4</sup>.

Z powyższego cytatu przeziiera wiara w dziedzictwo genealogiczne jako źródło tożsamości. Bez wątpienia niektóre cechy osobowe dziedziczył Jaroszyński poprzez krew (rodzinę), na inne natomiast wpłynęło miejsce pochodzenia (Kresy).

Karol Górski, autor biogramu Jaroszyńskiego w *Polskim słowniku biograficznym*, wymienia niektóre rysy przyszłego finansisty: brak zamięłowania do nauki, lekko-myślny i rozrutny tryb życia, skłonność do gier hazardowych i zaciągania długów<sup>5</sup>. Jeśli dodać do tego katalogu dość pospolitych grzechów wyjątkową inteligencję, czy wręcz geniusz, a także, co nie bez znaczenia, doskonałą aparycję, Karol Jaroszyński przedstawia się jako człowiek niełatwy do zaszufładowania, jakby oporny na wszelką banalność i schemat w kształtowaniu własnej egzystencji. Niepokorny wobec norm społecznych obowiązujących w jego sferze, niezależny i zdolny do podejmowania osobistego ryzyka.

Rodzina Jaroszyńskich wywodziła się z dalekich południowych kresów dawnej Polski, która po rozbiorach w całości znalazły się w granicach Rosji. Za patriarchę rodu należy uznać Zachariasza Jaroszyńskiego (1700-1774), któremu udało się rozbudować majątek na terenie województw: wołyńskiego, bractawskiego i kijowskiego. Zachariasz, ożeniony od 1742 r. z Marianną Szczeniowską, doczekał się liczego i uzdolnionego potomstwa – synów: Mikołaja, Ignacego, Hipolita, Antoniego, Wincentego i Czesława oraz córki Honoraty<sup>6</sup>. Męscy przedstawiciele rodu zapoczątkowali kolejne, mocno rozgałęzione, linie dynastii Jaroszyńskich<sup>7</sup>. Gniazda rodowe

---

<sup>4</sup> Archiwum prywatne rodziny Jaroszyńskich, W. Podhorski, Wspomnienie o Karolu Jaroszyńskim.

<sup>5</sup> K. Górski, *Jaroszyński Karol (1878-1929)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 11, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964/1965, s. 17-18.

<sup>6</sup> J. Michalski, *Jaroszyński Zachariasz h. własnego (1700-1774)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 11, s. 22.

<sup>7</sup> Drzewo genealogiczne rodziny Jaroszyńskich opublikowane zostało w: K. hr. Orłowski, *Jaroszyńscy herbu własnego*, Buenos Aires-Warszawa 1995, wkładka na końcu książki.

Jaroszyńskich to m.in.: Antopol<sup>8</sup>, Babin<sup>9</sup>, Dzwonicha<sup>10</sup>, Dzygówka<sup>11</sup>, Kuna<sup>12</sup>, Tyw-rów<sup>13</sup>. Inne majątki, jak na przykład Zarudzie z uroczym dworkiem, dokupione zo-stały przez Jaroszyńskich w XX w.

Ojcem Karola był Józef Klemens Jaroszyński (1826-1885), urodzony w Tywrowie, a matką niemal 10 lat młodsza od męża Karolina z Drzewieckich Jaroszyńska (1838-1921), urodzona w Dobrowińcach. Józefostwo Jaroszyńscy zamieszkali w Babinie.

Pan Józef był bardzo inteligentny, przedsiębiorczy i w pracy wytrwały – toteż stanowił on autorytet w kwestiach cukrowniczych. Pamięć do cyfr miał zdumiewającą; żadnej

---

<sup>8</sup> Antopol nabył Józef Klemens Jaroszyński prawem kupna-sprzedaży w 1865 r. Poprzednim właścicielem majątku był Adolf Jełowicki, który w wyniku osobistej tragedii (śmierci syna i żony) postanowił majątek ów sprzedać. Dział antopolski, po śmierci Józefa Klemensa Jaroszyńskiego, przypadł Karolowi Jaroszyńskiemu (zob.: R. Aftanazy, *Materiały do dziejów rezydencji*, cz. 2, t. 10a: *Dawne województwo bractawskie*, Warszawa 1991, s. 7; A. Urbański, *Z czarnego szlaku i tam-tych rubieży. Zabytki polskie przepadłe na Podolu, Wołyniu, Ukrainie*, Warszawa 1928, s. 48-51; J. Dunin-Karwicki, *Z moich wspomnień*, t. 3, Warszawa 1902, s. 56-57).

<sup>9</sup> Babin był własnością Jaroszyńskich od końca XVIII w. Zakupił go od Potockich Antoni Jaroszyński, syn Zachariasza. Od 1863 r. dobra te zamieszkiwał Józef Klemens Jaroszyński, który 13 lat później przeniósł się do Antopola. W Babinie mieszkał od 1901 r. jego syn Władysław (zob. A. Urbański, *Memento Kresowe*, Warszawa 1929, s. 64).

<sup>10</sup> Dobra te nabył Zachariasz Jaroszyński ok. połowy XVIII w. W dziale majątkowym Dzwonicha przypadła Ignacemu (1751-1815), drugiemu z kolei synowi Zachariasza (Ignacy był protoplastą linii przedstawianego tutaj Karola Jaroszyńskiego). Po Ignacym Dzwonichę odziedziczył jego jedyny syn Jan Franciszek (ur. 1783), który z kolei przekazał ją Józefowi Klemensowi. Później majątek przeszedł w ręce Franciszka Jaroszyńskiego, który osiadł tam razem ze swoją żoną Lettą Rudnicką z Czarnej (zob. R. Aftanazy, *op. cit.*, s. 75; A. Urbański, *Memento...*, s. 9).

<sup>11</sup> Nieznana jest dokładna data, kiedy Zachariasz Jaroszyński nabył Dzygówkę, na pewno miało to miejsce w drugiej połowie XVIII w. Po nim miejscowość tę odziedziczył jego syn Wincenty (1763-1815), ożeniony z Bogumiłą Bentkowską. Kolejnym właścicielem Dzygówki był syn tych dwojga – Antoni. Po jego bezpotomnej śmierci Dzygówka dostała się bratankowi, Stanisławowi Jaroszyńskiemu (1818-1875). Kolejnym właścicielem majątku był Ludwik (1855-1891), syn Stanisława. Po Ludwiku Dzygówka przeszła na jego siostrę Salomeę (ur. 1858), zamężną z Antonim Jaroszyńskim (ur. 1847, synem Henryka). Na koniec Dzygówka przypadła ich synowi Stanisławowi Zachariaszowi (ur. 1884), który był ostatnim właścicielem tych dóbr (zob. R. Aftanazy, *op. cit.*, s. 83).

<sup>12</sup> Zachariasz Jaroszyński stał się właścicielem Kuny ok. 1753 r. W dziale rodzinnym Kuna przypadła czwartemu z kolei synowi Zachariasza – Antoniemu (1762-1829). Był on już wówczas właścicielem Kublicza, Podlisiec, Wasylówki i Hrużki. Po bezpotomnej śmierci Antoniego Kuna przeszła na najmłodszego syna Zachariasza – Czesława (1840-1900). Po nim zaś Kunę odziedziczył Edward Jaroszyński (1865-1907), znany pisarz katolicki i działacz społeczny, który zginął w wypadku kolejowym. W Kunie zdeponowane zostało archiwum rodu, uległo ono jednak rozproszeniu w 1919 r. (zob.: R. Aftanazy, *op. cit.*, s. 147-149; A. Urbański, *Podzwonne na zgliszczach Litwy i Rusi*, Warszawa 1928, s. 42-43; R. Miernicki, *Notatka o zaginionym archiwum Jaroszyńskich w Kunie*, „Archeion” [Warszawa] 1927, t. 1, red. S. Ptaszycki, s. 215-219).

<sup>13</sup> W posiadanie Tywrowa wszedł Zachariasz Jaroszyński w 1756 r. Po jego śmierci w 1774 r. Tywów odziedziczył najmłodszy syn Czesław (1768-1846), ożeniony z Teklą Kamieńską. Przy kolejnym podziale majątku Tywów przypadł Henrykowi (1805-1877), którego żoną była Franciszka Gadomska h. Rola. Po powstaniu styczniowym Henryk zmuszony został sprzedać majątek Rosjaninowi – ks. Koczubiejowi. W 1891 r. w byłym majątku Jaroszyńskich utworzono prawosławne seminarium duchowne (zob. R. Aftanazy, *op. cit.*, s. 426-427).

osobistej książki rachunkowej nie prowadził, mimo że był właścicielem rozległych dóbr i kilku cukrowni. Zadawał sobie notowaniem cyfr na kopertach. To też dziwiło mnie niezmiernie, gdy przywożąc księgę rachunkową cukrowni krasnosielskiej, której p. Józef był głównym administratorem, w celu sprawdzenia z jego rachunkami, przekonywałem się, że sumy w mojej księdze, z takim trudem prowadzonej, zgadzały się w zupełności z jego notatkami na „kopercie krasnosielskiej”. Cukrownie jego, dobrze administrowane, ogromny dochód dawały, to też, jak wspomniałem, bardzo fortunę powiększył. Był to człowiek sympatyczny, towarzyski i łatwy w stosunkach. Dwór jego miał cechę zamożnego ziemiańskiego domu, bez żadnej jednak zewnętrznej ostentacji<sup>14</sup>.

Najsilniejsze zbiorowe doświadczenie pokolenia rodziców Karola siłą rzeczy oscylowało wokół wydarzeń roku 1863. Wydaje się, że postawa Józefa Klemensa Jaroszyńskiego wobec polskiej tragedii narodowej nie była tak jednoznaczna, jak ją widzi Daniel Beauvois: „Kto się dowie, w jaki sposób pewna grupa Polaków, takich jak Józef Jaroszyński – cukrowy magnat, wydostała się z więzienia i zachowała prawo do kupowania ziemi?”<sup>15</sup>.

Józef Klemens Jaroszyński

(...) otrzymał po 1863 r. pozwolenie na kupowanie majątków od Polaków, co było zakazane. Była to nagroda za lojalność wobec rządu i nie mieszanie się do spisków. Józef Jaroszyński zajmował się tylko życiem gospodarczym i znacznie pomnożył majątek<sup>16</sup>.

Rola matki w rodzinie, Karoliny z Drzewieckich Jaroszyńskiej, koncentrowała się na krzewieniu religijności i praktykowaniu katolicyzmu w niezwykle trudnych dla katolików w Rosji czasach represji popowstaniowych<sup>17</sup>. Poza tym odnajdujemy wspomnienia zaświadcujące o przedsiębiorczości Karoliny:

---

<sup>14</sup> L. Lipkowski, *Moje wspomnienia 1849-1912*, Kraków 1913, s. 71.

<sup>15</sup> D. Beauvois, *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793-1914*, Lublin 2005, s. 493; w tym samym krytycznym tonie postawę ziemian polskich wobec powstania 1863 r. ocenia Bohdan Hud, *Ukraińcy i Polacy na Naddnieprzu, Wołyniu i w Galicji Wschodniej w XIX i pierwszej połowie XX wieku. Zarys konfliktów społeczno-etnicznych*, tłum. A. Korzeniowska-Bihun, M. Hud, Zalesie Górne 2013, s. 170, 181. Postawa Jaroszyńskiego wobec powstania styczniowego nie była jednak od początku tak jednoznaczna, na co wskazuje właśnie uwięzienie go w fortecy kijowskiej (L. Lipkowski, *op. cit.*, s. 71). Więcej na temat uwięzienia J. K. Jaroszyńskiego pisze w swoich pamiętnikach – T. Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia*, t. 2: *Wspomnienia wieku dojrzałego*, oprac., wstęp i przypisy S. Kieniewicz, Warszawa 1979, s. 501, *Biblioteka Pamiętników Polskich i Obcych*). Fakt skupowania ziemi również nie musiał świadczyć przeciw niemu. Prawo kupowania majątków od Polaków uchroniło je od „dewastacji nowych nieudolnych nabywców”, tzn. Rosjan. W ten sposób w 1865 r., Józef Klemens Jaroszyński nabył na przykład Antopol – przyszłą siedzibę Karola Jaroszyńskiego (R. Aftanazy, *op. cit.*, s. 7).

<sup>16</sup> Zob. tekst autorstwa prof. Karola Górskiego publikowany w aneksie.

<sup>17</sup> Formy katolicyzmu i religijność Polaków w Rosji tego czasu opisuje K. Górski, *Zarys dziejów katolicyzmu polskiego*, red. W. Piasek, W. Szramowski, przedm. W. Piasek, Toruń 2008, s. 412-415, *Homines et Historia*, 9.

(...) sama pani domu, oddana obowiązkom rodzinnym, też bardzo pracowita i energiczna dała dowód wielkich zdolności administracyjnych, gdy w r. 1863 podczas uwięzienia męża jej w fortecy kijowskiej sama prowadziła zarząd obszernych dóbr i cukrowni<sup>18</sup>.

W późniejszym czasie, już po śmierci męża, Karolina Jaroszyńska znana była także z wszechstronnej działalności charytatywnej na rzecz Polonii w Rosji na przełomie wieków XIX i XX<sup>19</sup>. Wyróżniono ją nawet w 1907 r. tytułem członka honorowego Towarzystwa Dobroczynności w Kijowie<sup>20</sup>. Zaangażowana społecznie była także córka Karoliny – Julia Jaroszyńska (1868-1924)<sup>21</sup>. Ta ostatnia opiekowała się matką. Obie wspomina serdecznie August Iwański:

Ciotkę Karolinę Jaroszyńską odwiedzałem od czasu do czasu w Kijowie, gdzie stale przemieszczała, oddana całą duszą wraz z niezamężną córką Julią różnym sprawom dobroczynnym. Była to ze wszech miar czcigodna starsza pani, poważna i szanowana przez wszystkich<sup>22</sup>.

Małżeństwo Józefa Klemensa i Karoliny Jaroszyńskich doczekało się licznej gromadki dzieci, rodzących się niemal rok w rok. Kolejno przychodziły na świat: Anna (ur. 9 VII 1865), Konstancja (ur. 1866), Maria (ur. 23 IV 1867), Julia (ur. 28 XII 1868), Franciszek (ur. 17 XII 1870), Władysław (ur. 4 IV 1872), Józef (ur. 30 XI 1875) i Karol (ur. 13 XII 1878)<sup>23</sup>.

Anna Jaroszyńska dnia 9 sierpnia 1885 r. poślubiła Ignacego Szczeniowskiego (1853-1932), swojego ciotecznego brata (syna Stanisława i Julii Jaroszyńskiej)<sup>24</sup>. Z tego związku urodzili się: Karol, Stanisław (zm. 1914) oraz córka Julia, po mężu Pogorska<sup>25</sup>. Małżeństwo zakończyło się przedwczesną śmiercią Anny dnia

<sup>18</sup> L. Lipkowski, *op. cit.*, s. 71.

<sup>19</sup> „(...) pani Karolina zamieszkała w pięknej rezydencji, gdzie pracuje dotąd nad jej upiększeniem; również wielkie sumy przeznacza na budowę ochron i kościołów. Dziś główną troską jej życia jest szczęście dzieci i wnuków” (*ibidem*). Zob. G. Karolewicz, *Karol Jaroszyński (1877-1929). Fundator lubelskiej wszechnicy katolickiej*, Lublin 1993, s. 5-6.

<sup>20</sup> M. Korzeniowski, *Za Złotą Bramą. Działalność społeczno-kulturalna Polaków w Kijowie w latach 1905-1920*, Lublin 2009, s. 76.

<sup>21</sup> „W ochronkach, założonych sumptem panny Jaroszyńskiej i hr. Sobańskiego (ostatnia posiada własny, doskonały budynek), a będących pod egidą Towarzystwa, przesunęło się w ciągu roku 34 639 dzieci, w wieku od 3-8 lat” (zob. M. Nałęcz-Dobrowolski, *Z Kijowa*, Kraków 1908, s. 42; por. M. Korzeniowski, *op. cit.*, s. 72).

<sup>22</sup> A. Iwański Jr., *Wspomnienia 1881-1939*, wstęp J. Iwaszkiewicz, oprac. W. Zawadzki, Warszawa 1968, s. 389, *Biblioteka Pamiątek Polskich i Obcych*.

<sup>23</sup> K. hr. Orłowski, *op. cit.*, s. 38-43. W niektórych opracowaniach pojawia się rok 1877 jako data urodzenia K. Jaroszyńskiego. W niniejszym tekście powołujemy się na *Polski słownik biograficzny* oraz *klepsydrę*, gdzie jako datę urodzenia Jaroszyńskiego odnotowano rok 1878.

<sup>24</sup> Ignacy Szczeniowski to późniejszy minister przemysłu i handlu w rządzie Ignacego Paderewskiego (12 VIII 1919 – 4 XII 1919).

<sup>25</sup> T. Latos, *Szczeniowski Ignacy (1853-1932)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 47, Warszawa-Kraków 2010/2011, s. 254-255.

23 maja 1901 r.<sup>26</sup> Konstancja zmarła jako dziewczynka w 1873 r. Kolejna córka małżeństwa Jaroszyńskich, Maria, 2 września 1889 r. wyszła za mąż za Emeryka Mańkowskiego (1856-1909), doktora uniwersytetu w Heidelbergu, właściciela Borówki i Krasłowa, syna Emeryka i Tekli Lipkowskiej. Z małżeństwa tego urodzili się: Maria (1892-1955), Karol (1895-1959), Józef (1904-b.d.)<sup>27</sup>. Julia, jak już wspomniano, pozostała niezamężna, zmarła w Warszawie 24 listopada 1924 r. i została pochowana na Powązkach<sup>28</sup>.

Linia męska potomstwa Józefa Klemensa i Karoliny Jaroszyńskich przedstawiała się następująco. Najstarszym synem Jaroszyńskich był Franciszek. Poślubił on 22 sierpnia 1899 r. w Odessie Jadwigę Helenę (Lettę) Rudnicką (1875-1970) – córkę Zygmunta, uczestnika powstania styczniowego, i Matyldy baronowej Raab<sup>29</sup>. Małżeństwo to doczekało się dwojga dzieci: Matyldy (1900-1991) i Józefa (1901-1954). Franciszek okrył się złą sławą, ofiarowując w 1911 r. granit na cokół pomnika Aleksandra II w Kijowie. W polskim środowisku miasta natychmiast po tej „ofierze”, a raczej aferze, nazwano go kamerjunkrem lub, prześmiewczo, „kamieńjunkrem”<sup>30</sup>. Pikanterii tej historii dodaje fakt, że z tego samego gniewańskiego kamieniołomu 13 lat wcześniej ofiarowano granit na postument pod pomnik Adama Mickiewicza w Warszawie, a ofiarodawcą był wówczas szwagier Franciszka Jaroszyńskiego – Ignacy Szczeniowski<sup>31</sup>. Franciszek wchodził w skład Rady Towarzystwa Wzajemnego Kredytu „Samopomoc”, instytucji, która świadczyła usługi bankowe swoim członkom (w 1913 r. skupiała 504 osoby)<sup>32</sup>. Trudno jednak ekonomiczną smykałkę Franciszka porównywać do umiejętności jego młodszego brata Karola.

Kolejnym synem Jaroszyńskich był Władysław. W 1906 r. poślubił Marię Złotnicką (1887-1961), córkę Antoniego i Marii Lipkowskiej. Zachowało się ślubne zdjęcie tej pary, opublikowane w pracy Leona Lipkowskiego<sup>33</sup>. Małżeństwo doczekało się trzech synów: Józefa (Jontka), Karola (Karla) i Władysława (Dina). W późniejszych czasach rodzina opłacała niepodległość Polski krwią dwóch z nich: Jontek i Dino walczyli w czasie wojny 1939 r., byli więzieni w Starobielsku, a w 1940 r. zostali bestialsko zamordowani przez Sowieców w Piatichatkach. Władysław Jaroszyński po wybuchu I wojny światowej wystąpił z inicjatywą zorganizowania w Kijowie szpitala dla rannych żołnierzy. Placówka nosiła nazwę Szpitala Wszechrosyjskiego Związku Pomocy Rannym i Chorym Żołnierzom. Hospitalizacja żołnierzy, dla których przygotowano w planach sto miejsc, zależała od hojności społeczeństwa polskiego osiadłego na prawobrzeżnej Ukrainie. Zarząd nad szpitalem objął inicjator przedsięwzięcia, protektorat zaś Zofia Horwattowa. Funkcję lekarza naczelnego objął

<sup>26</sup> K. hr. Orłowski, *op. cit.*, s. 38.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 39.

<sup>28</sup> *Ibidem*.

<sup>29</sup> *Ibidem*.

<sup>30</sup> A. Iwański Jr., *op. cit.*, s. 389.

<sup>31</sup> T. Latos, *op. cit.*, s. 254-255.

<sup>32</sup> M. Korzeniowski, *op. cit.*, s. 413.

<sup>33</sup> L. Lipkowski, *op. cit.*, s. 71.

I. Makowski, zaś przyjmowaniem datków na potrzeby szpitala zajmował się M. Wilczyński<sup>34</sup>. Później, w latach 1919-1920, Władysław Jaroszyński pełnił funkcję głównego pełnomocnika Polskiego Czerwonego Krzyża na froncie południowo-wschodnim. Był także orędownikiem tworzącego się w czasie wojny harcerstwa polskiego na Rusi<sup>35</sup>.

Dwóch najmłodszych synów Józefa Klemensa i Karoliny Jaroszyńskich tak przedstawiał Leon Lipkowski w 1913 r.: „Karol i Józef dotychczas trwają w kawalerskim stanie i są przedmiotem marzeń... matrymonialnych niejednej matki i niejednej z córek”<sup>36</sup>.

Pomyślność rodziny Jaroszyńskich została zaburzona przedwczesną śmiercią seniora w listopadzie 1885 r. Interesy rodziny przejął wówczas mąż najstarszej córki, Anny, Ignacy Szczeniowski. Szczęśliwie był to człowiek rzutki w interesach i powierzonych mu dóbr nie zaprzepaścił. Właściwy podział majątku nastąpił po osiągnięciu pełnoletności przez potomstwo Józefa Klemensa i Karoliny Jaroszyńskich:

Dzieci jego odziedziczyły każde powyżej 3000 dziesięcin ziemi, akcje cukrowni babińskiej i rafinerii gniewańskiej oraz udział w słynnych złożach granitu w Gniewaniu. Działy córek były takie same lub prawie takie same jak braci, co było wyjątkiem w sferze ziemiańskiej, w której trzymano się na ogół wydzielania córkom czternastki ustalonej przez rosyjski kodeks cywilny<sup>37</sup>.

Dwaj najmłodszy bracia: Józef i Karol, okazali się na tle całego swego rodzeństwa najwybitniejszymi indywidualnościami. Warto tutaj poświęcić nieco więcej miejsca Józefowi (1875-1948). Zasłynął on jako *bon vivant*, zapalony miłośnik sztuki i dobrodziej artystów. Hojnie sponsorował, a często i wydobywał z materialnych kłopotów obecne i przyszłe sławy muzyki. Obdarzony intuicją w tym zakresie, przyciągał ludzi zdolnych, twórczych i niebanalnych. Posiadane pieniądze dodatkowo ułatwiały mu wstęp na europejskie salony. Dobrze znał Karola Szymanowskiego, Pawła Kochańskiego, a także młodego Artura Rubinsteina. Ten ostatni wspominał Józefa Jaroszyńskiego serdecznie, jako kompana i mecenasa w wielu eskapadach po Niemczech, Francji, Anglii, wybawcę z mniejszych i większych opresji finansowych. Panowie poznali się w mieszkaniu przyjaciółki Rubinsteina przy Avenue Victor Hugo w Paryżu – warto w tym miejscu przytoczyć dłuższy cytat z pamiętników pianisty:

Oprócz mnie gośćmi Basi byli jeszcze dwaj Polacy: jej posępny kochanek, malarz z Warszawy, oraz bardzo wysoki, mocno zbudowany mężczyzna mający niewiele ponad trzydziestkę, niejaki Józef Jaroszyński. Ten mnie zafascynował. Nie zdążyłem jeszcze dobrze wejść do mieszkania, gdy już zaczął wołać najdonioślejszym głosem, jaki w życiu słyszałem, wymachując przy tym rękami jak szalony i narażając wszystko wokół siebie

<sup>34</sup> M. Korzeniowski, *op. cit.*, s. 408-409.

<sup>35</sup> K. hr. Orłowski, *op. cit.*, s. 40.

<sup>36</sup> L. Lipkowski, *op. cit.*, s. 72.

<sup>37</sup> A. Iwański Jr., *op. cit.*, s. 389.

na niebezpieczeństwo zniszczenia: Proszę, niech pan coś zagra, błagam! Słyszałem, że pan jest takim wspaniałym pianistą! I niemal siłą zaprowadził mnie do małego fortepianu, który wynajmowały dziewczęta. Grałem Chopina, Skriabina, Szymanowskiego i co popadło. Potem akompaniowałem dziewczętom śpiewającym arie operowe, podczas gdy pan Jaroszyński, wrzeszcząc opętańczo, zrywał się raz po raz na równe nogi i wykonywał ćwiczenia gimnastyczne zupełnie jak w transie. Takie dowody entuzjazmu były dla mnie czymś nowym<sup>38</sup>.

Powyższa charakterystyka dobrze oddaje postać Józefa Jaroszyńskiego, osoby niesłyszanej empatycznej i serdecznej, umiejącej budować dobrą atmosferę, a przy tym rozbijającej i naturalnie szczerej w swoim zachowaniu<sup>39</sup>. Należy tutaj dodać, że Rubinstein, już w czasach sławy i zamożności, nie podtrzymywał kontaktów z rodziną Jaroszyńskich. Było to przykre zarówno dla Józefa Jaroszyńskiego, jak i dla jego syna Janusza, tym bardziej że część finansowej pomocy udzielonej wielkiemu pianiście miała charakter pożyczek w formie weksli. Rubinstein jednak nie czuł się w obowiązku uregulowania swojego długu czy okazania choćby symbolicznego wsparcia Jaroszyńskim w „chudych” latach, gdy w Polsce zapanowała komuna<sup>40</sup>.

Jaroszyński znał się także z wybitnym aktorem, w przyszłości reformatorem teatru i założycielem zespołu Reduta – Juliuszem Osterwą<sup>41</sup>.

Miejscem odpoczynku wakacyjnego lub zdrowotnego dla wszystkich wspomnianych postaci stał się, niemal kultowy, dwór Jaroszyńskiego w Zarudziu. Rozbrzmiewał on muzyką Szymanowskiego, wypełniony był stylowymi bibelotami i markowy-

<sup>38</sup> A. Rubinstein, *Moje młode lata*, tłum. J. Kydryński, Warszawa 1988, s. 174-175.

<sup>39</sup> Rubinstein przytacza inną anegdotę ze spotkania ze śpiewakiem operowym Fiodorem Szalapinem, który „po kilku wódkach” zechciał podzielić się nowym opowiadaniem Gorkiego: „Szalapin z plikiem kartek w ręku usiadł i zabrał się do czytania. Potężny głos niósł się po całym pokoju, wypełniając go długimi rozwlekłymi zdaniami Gorkiego o stepach, lasach i rzekach matuszki-Rosji, o głodzie, chorobach i nędzy. Długo słuchaliśmy w skupieniu, gdy nagle ku swemu przerażeniu zauważyłem, że Józef [Jaroszyński] rozpaczliwie walczy ze snem. Daremnie otwiera szeroko oczy, na koniec zupełnie stracił panowanie nad sobą, głowa opadła mu na piersi i niebawem rozległo się głośnie chrapanie. Fiodor zerwał się z miejsca w morderczym błysku w oku. – Paszoł won! Paszoł won! – ryknął. – Ty sukinsynu, żebym cię tu nigdy więcej nie oglądał! Zaciągnąłem nieszczęsnego przyjaciela, jeszcze oszołomionego i ze łzami w oczach, do hotelu, gdzie przesiedział, niepokieszony, cały dzień, a wkrótce potem wyjechał na rodzinne Podole” (*ibidem*, s. 184). Reakcja Jaroszyńskiego nie była przypadkowa ani nieuzasadniona. Vladimir Nabokov ocenił twórczość Gorkiego następującymi słowami: „Nie ma w tym jednego żywego słowa, jednego zdania, które nie byłoby sztamą (...). Od czegoś takiego już tylko krok do tak zwanej literatury radzieckiej” (V. Nabokov, *Wykłady o literaturze rosyjskiej*, tłum. Z. Batko, Warszawa 2002, s. 384). Gorki w kilka lat później, w październiku 1918 r., wraz ze swoją konkubiną Marią Fiodorowną Andrejewą oraz Leonidem Krasinem zostali, z ramienia bolszewików, członkami Komisji Ochrony i Rejestracji Działa Sztuki i Zabytków – pod tą eufemistyczną nazwą kryła się instytucja pomagająca w okradaniu ludzi z ich własności. Zapewne przez ręce tej trójcy przeszły także zabytki z Zarudzia. Zob. S. McMeekin, *Największa grabież w historii. Jak bolszewicy złupili Rosję*, tłum. A. Czwojdrak, Kraków 2013, s. 78-79, *Historiai*.

<sup>40</sup> Informacja od Józefa Jaroszyńskiego z dnia 19 II 2014 r.

<sup>41</sup> J. Szczublewski, *Żywot Osterwy*, Warszawa 1973, s. 122.



mi meblami. Wszystko ze smakiem i gustem<sup>42</sup>. Widnokrąg wypełniał ogród różany, o który troskliwie dbał gospodarz<sup>43</sup>. Literackim portretem siedziby Jaroszyńskiego jest opowiadanie Jarosława Iwaszkiewicza *Zarudzie*.

Najmłodszy w rodzinie Karol Jaroszyński wyróżniał się, podobnie jak Józef, niebanalnym charakterem. Bez wątpienia w swoich chłopięcych latach nie należał do prymusów. Zachowane świadectwa szkolne ukazują go jako osobę niespecjalnie gorliwą w zdobywaniu wiedzy, niesystematyczną, skupiającą się tylko na tych przedmiotach, które z jakichś względów wydawały mu się interesujące. W zachowanym świadectwie z pierwszej klasy Szkoły Męskiej, prowadzonej przez Towarzystwo Popierania Szkoły Średniej w Kijowie, odnajdujemy wpisy: pilność – „dostateczny”, uwaga – „dobry”. Młody Jaroszyński lepszy był z przyrody i geografii niż z matematyki. Z tego ostatniego przedmiotu uzyskał ocenę dostateczną<sup>44</sup>. W drugim z zachowanych świadectw Oddziału Handlowego Szkoły Realnej w Moskwie, wydanym w 1899 r., odnajdujemy podobny obraz: człowieka niesystematycznego, przykładającego się tylko do wybranych przedmiotów. Na świadectwie widnieją dwie oceny celujące (5): z języka francuskiego i geografii, siedem ocen dobrych (4) i cztery oceny dostateczne (3): z języka niemieckiego, kreślenia, fizyki i przyrodoznawstwa<sup>45</sup>. Karol Jaroszyński był zatem uczniem raczej nierównym. Świat realny, sfera działania zajmowały go bardziej niż szkoła. Już u progu XX w. odnajdujemy go z jednej strony jako błyskotliwego organizatora interesów cukrowniczych ojca, z drugiej – jako zapalonego hazardzistę w centrum rozrywki ówczesnej Europy – Monte Carlo. Szczęście nie dopisywało Jaroszyńskiemu na salonach próżności, gdzie w osobnej sali przeznaczonej dla milionerów przegrał wszystko, co posiadał<sup>46</sup>. Ten etap życia Jaroszyńskiego potwierdza dość niestabilną osobowość młodego człowieka, jego niespokojny charakter. Uczestnictwo w grach hazardowych, „bycie w świecie”, kontakty z podobnymi sobie miały jednak także swoje zalety. W Monte Carlo można było mianowicie poznać „zaplecze” władzy ówczesnego świata – ludzi pieniądza i wpływów, lobbystów i przedsiębiorców, szare eminencje, mniejszych i większych oszustów. Bywała tam także spora grupka Polaków.

<sup>42</sup> „Dom zarudziański obfitował w liczne, współcześnie urządzone i wyekwipowane pokoje gościnne, w jadalnię i parę salonów udekorowanych pierwszorzędnymi obrazami, sztychami, starymi kilimami i ikonami, w dwa doskonałe Bechsteiny. W domu tym każdy, najdrobniejszy nawet przedmiot, był starannie dobrany przez właściciela. Nie było tam niczego brzydkiego lub rażącego, za to masa drobiazgów wysoce artystycznych” (*Karol Szymanowski we wspomnieniach*, oprac. J. M. Smoter, Kraków 1974, s. 67).

<sup>43</sup> „W ogrodzie pełno było najwyszukańszych róż, najpiękniejszych, jakie na ziemiach polskich zdarzyło mi się widzieć. Jaroszyński dbał bardzo o swój ogród i co dzień po parę godzin spędzał w nim z koszyczkiem i sekatorem na przycinaniu i usuwaniu kwiatów zwiędłych” (A. Iwański, *op. cit.*, s. 392).

<sup>44</sup> Niedatowane świadectwo szkolne w zbiorach rodziny Jaroszyńskich. Por. G. Karolewicz, *Karol Jaroszyński...*, s. 7.

<sup>45</sup> Świadectwo szkolne w zbiorach rodziny Jaroszyńskich. Por. *ibidem*, s. 7-8.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 8.

Młodemu Karolowi to imponowało, widział nowe szanse dla prowadzonych przez siebie interesów w Rosji.

Z kłopotów finansowych wydobył Karola wspomniany brat Józef, który pospłacał jego długi, zajmując jednocześnie przynależny Karolowi dział spadku po ojcu<sup>47</sup>.

Okolo 1910 roku zła jego passa minęła i nastąpiło głośnie w swoim czasie powodzenie jego w Monte Carlo, gdy wygrał na owe czasy olbrzymią sumę z górą dwa miliony franków. Dało mu to możliwość spłacenia dawnych zobowiązań i do rozpoczęcia nowego startu życiowego<sup>48</sup>.

Nie dysponujemy żadną bezpośrednią relacją Karola z wydarzeń w Monte Carlo, ale warto zaznaczyć, że w owym czasie europejskie kasyna były celem wielu eskapad Polaków. Tak się składa, że w tym samym okresie co Jaroszyński, szukał swojego szczęścia przy zielonym stoliku Galicjanin Jerzy Żuławski (1874-1915), dramatopisarz, filozof i eseista. Jego list z kwietnia 1910 r. ukazuje emocje i gorączkę, a także klimat spotkań „polskich” w Monte Carlo:

Sprzyskrzyło mi się to „dziadowanie” pięciofrankówkami, pomyślałem sobie albo, albo i zacząłem grać w trente et quarante złotem. Szczęście sprzyjało mi wprost nieprzystojnie, – w przeciągu 15 minut wygrałem 90 luidorów, czyli 1800 fran. – a z dawną wygraną razem 2800 fr.! Przyszedł jeden znajomy adwokat ze Lwowa i odciągnął mnie od stołu do bufetu. Przeliczyłem pieniądze, myślę sobie, wrócę jeszcze wygrać 200 frank., niech będzie okrągło trzy tysiące. – Nie szło tym razem, po godzinie zyskałem coś 2 luidory tylko – a wtedy „szatan” mnie zaczął kusić... może w dziesięć minut przegrałem dwa tysiące z górą, przemogłem się i odszedłem, aby resztę uratować, bo czułem, że przegram i to, jeśli będę grał dalej.

– Zarobiłem tedy wszystkiego 600 franków – oprócz tego, co mnie pobyt w Monte Carlo kosztował. – Było więcej. Szkoda. Cóż robić! Lepsze to niż nic lub strata. – (...) Spotkałem w Monte Carlo mnóstwo znajomych, także i ze Lwowa. Był prof. Chłamtacz, poseł Battaglia, Sichulski, Zbierzchowski z żoną itd., itd. Z Polaków mnie znajomych zgrali się wszyscy, i to grubo, z wyjątkiem mnie i tego adwokata, o którym wspomniałem, że mnie od stołu odciągnął. Ale on wygrał kilkanaście tysięcy, świnia! Może jeszcze przegra. Ja już nie, bo wyjechałem<sup>49</sup>.

Karol Jaroszyński mógł się otrzeć o to polskie towarzystwo i taką gorączkę złota, o jakiej pisał cztery lata starszy od niego Żuławski. Najważniejsze, że jego karta odwróciła się na dobre: w ciągu kilku kolejnych lat fortuna Karola Jaroszyńskiego wzrosła niepomniernie. Był to sukces oparty na sprytnie pomyślanej kombinacji zaciągania kredytu i inwestowania w podmiot udzielający tego kredytu. W konsekwencji prowadziło to do sytuacji, w której kredytobiorca stawał się równocześnie właścicielem

---

<sup>47</sup> Archiwum prywatne rodziny Jaroszyńskich, W. Podhorski, Wspomnienie o Karolu Jaroszyńskim.

<sup>48</sup> Ibidem.

<sup>49</sup> List Jerzego Żuławskiego do żony Kazimiery z 4 IV 1910. Cyt. za: J. Żuławski, *Z domu*, Warszawa 1978, s. 114-115.

własnego zobowiązania. Skuteczność metody sprawdzała się w tylko w dobie prosperity. A taki czas nastał w Rosji na kilka lat przed wybuchem wojny. Rosja carów stawiała się gospodarczą potęgą świata. Do 1914 r. osiągnęła status czwartego kraju na świecie pod względem przemysłowym (mierzoną produkcją węgla, żelaza i stali), wyprzedzały ją jedynie Niemcy, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone. Za rozwojem gospodarczym szedł także rozwój demograficzny Rosji – stanowiąc jednocześnie wrażliwy barometr pozytywnych zmian cywilizacyjnych. Liczba ludności zwiększyła się z 135 mln w 1900 r. do 175 mln w 1914 r.<sup>50</sup> Ówczesne Imperium Carów stawało się atrakcyjnym miejscem emigracji, przyciągało obcokrajowców zasobami naturalnymi oraz niemal nieskończonymi możliwościami rynku. Około 1914 r. Rosję zamieszkiwało blisko 250 tys. Szwedów i ok. 2,5 mln Niemców<sup>51</sup>. Jakiś sprytny Szwed opublikował nawet książkę pod wiele mówiącym tytułem: *Jak robić interesy w Rosji*:

Ten praktyczny podręcznik, napisany jeszcze przed rewolucją przez szwedzkiego weterana z dwudziestosiedmioletnim doświadczeniem sprzedaży maszyn na terenie całego imperium, ufnie przepowiadał, że „jakiegokolwiek zmiany nastąpią, będą to głównie zmiany na lepsze”. Rosja – mówił podręcznik, „po wielu wiekach opresji i represji, otworzy się na kapitał, przedsiębiorczość i energię narodów Zachodu”, a „paraliżująca i wsteczna siła czynowników [biurokratów] oraz stara skorumpowana policja, która pobierała haracz od kupców i fabrykantów, zostaną ukrócone”<sup>52</sup>.

Czas sprzyjał ryzykantom. Karol Jaroszyński „(...) zaczął od zastawienia akcji w banku cukrownictwa w Kijowie. Za uzyskany stąd kredyt kupił znaczny pakiet akcji tegoż banku tak, że zdobył w nim przewagę (wystarcza w takim razie minimum 30% akcji, przy czym może to być blok akcjonariuszy)”<sup>53</sup>.

A zatem Jaroszyński stał się większościowym współwłaścicielem banku, w którym miał własne zobowiązanie. Dalej, „uzyskawszy przewagę względną w banku, uzyskał osobisty kredyt i za to kupował akcje cukrowni, zastawiał je i otrzymywał nowy kredyt. Następnie kupował duże pakiety akcji innych banków i na tej podstawie, jako członek rad nadzorczych, uzyskiwał znaczne osobiste kredyty”<sup>54</sup>. Ta metoda organizacji biznesu mogła się powieść tylko przy zachowaniu żelaznej dyscypliny inwestowania wyłącznie w obiecujące projekty i jednocześnie wymagała hazardowej żylki, gdyż każdy błędny ruch mógł skończyć się katastrofą całej misternej struktury. Wybuch wojny i związana z tym organizacja przemysłu zbrojeniowego przyspieszyły rozwój potęgi ekonomicznej Jaroszyńskiego: „Rząd oddał całą sprawę stworzenia finansowania tego przemysłu w ręce K[arola] J[aroszyńskiego]. W Banku Państwa otworzono mu kredyt do fantastycznej wysokości 400.000.000 rubli (czterysta mi-

<sup>50</sup> S. McMeekin, *op. cit.*, s. 15.

<sup>51</sup> R. W. Tolf, *The Russian Rockefellers. The Saga of the Nobel Family and the Russian Oil Industry*, Stanford 1976, s. 202.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 202-203.

<sup>53</sup> Zob. tekst autorstwa prof. Karola Górskiego publikowany w aneksie.

<sup>54</sup> *Ibidem*.

lionów rubli)<sup>55</sup>. Dysponujemy rozmaitego typu inwentarzami majątków Jaroszyńskiego, ukazującymi stan jego posiadania u progu zamachu bolszewickiego. Warto w tym miejscu zestawzić te sprawozdania w celu ukazania majątku milionera. A zatem Jaroszyński posiadał 19 cukrowni (inne źródła podają liczbę 23) znajdujących się w miejscowościach: Gniewań, Czarnomin, Kordelewka, Tomaszpol, Stepanówka, Woronowica, Odessa, Mariańsk, Gorodiszcze, Tuła, Czerkasy, Michajłowski Chutor, Woroneż, Krupec, Malowski, Makariniec, Iwnia, Perewerziewka, Suprunówka. Cukrownie te dawały przed wojną rocznie około 12 mln pudów cukru surowego i 15 mln pudów cukru oczyszczonego, stanowiąc znaczący procent całości produkcji cukru w Rosji. W Petersburgu Jaroszyński posiadał pałac przy bulwarze Wielka Newka 22, domy pod adresami Morska 48 i 52 oraz Galernaja 23, a także przy kanale Kriukowa 12. W Kijowie – Hotel Europejski (Kreszczatik 2) oraz nieruchomości pod adresem: ul. Puszkina 22 i 30, ul. Ossiewska 22. W Kijowie miał także cegielnię produkującą 20 mln cegieł rocznie i posiadającą zapasy gliny szacowane na sto lat. W Odessie Jaroszyński miał willę nad morzem, we Francji w Beaulieu willę Mont-Stuart, w Londynie dom przy Berkley St. 7. Imperium finansowe potentata obejmowało także 95% akcji Banku Handlowego w Kijowie, 55% akcji Rosyjskiego Banku Handlu i Przemysłu wraz z przedsiębiorstwami powiązаныmi z tymże: Pierwszą i Drugą Spółką Żeglugi Naddnieprzańskiej z jej wszystkimi filiami, Fabryką Konstrukcji Maszyn „Greter i Kriwanek” (Kijów), inną Fabryką Konstrukcji Maszyn w Kijowie, Zakładami Mechanicznymi Langensiepen Co., Tkalnią Lnu w Niżnym Nowogrodzie, Moskiewską Kompanią Leśną, Kopalnią w Gołowinówce, a także kilkoma towarzystwami parającymi się produkcją cementu. Jaroszyński był właścicielem dużych pakietów akcji Banku dla Handlu Zagranicznego, Międzynarodowego Banku Handlowego w Petersburgu, a także wielkich dzienników: „Nowoje Wremia”, „Biriewija Wiedomosti”, „Dene”, wraz z drukarniami<sup>56</sup>. Tuż przed rewolucją lutową Jaroszyński nabył gmach na Moje, który nazwał „Zgoda”, z przeznaczeniem dla młodzieży studenckiej: „Były tam pokoje mieszkalne, sale gimnastyczne, pływalnia, czytelnia, a w ogrodzie nawet korty tenisowe. Personel fachowo-administracyjny został już zaangażowany (...)”<sup>57</sup>. Kierownikiem domu studenckiego miał zostać Józef Godlewski, który wymówił się jednak obowiązkami wojskowymi i możliwością powołania w każdej chwili na front. Godlewski zaproponował na to stanowisko Juliusza Łukasiewicza (późniejszego ambasadora w odrodzonej Polsce)<sup>58</sup>. W drugiej połowie 1917 r. Jaroszyński udostępnił także jeden ze swoich gmachów w Petersburgu na siedzibę Naczpolu<sup>59</sup>.

<sup>55</sup> Ibidem.

<sup>56</sup> Archiwum prywatne rodziny Jaroszyńskich, Note au sujet de monsieur Charles Jaroshinsky.

<sup>57</sup> J. Godlewski, *Na przełomie epok*, Londyn 1978, s. 93-94.

<sup>58</sup> J. Godlewskiego na stanowisko kierownika domu „Zgoda” zaproponowała Jaroszyńskiemu Ada Żukowska, wdowa po Władysławie Żukowskim, siostra Mieczysława Jałowieckiego. Widać stąd zatem, że krąg ten dobrze się znał i pozostawał w przyjaźni (*ibidem*, s. 94).

<sup>59</sup> „Naczpol zajmował teraz cały gmach Karola Jaroszyńskiego, niedaleko od Admiralicji, w centrum stolicy. Miało to tę złą stronę, że w tym regionie najwięcej było strzelaniny i zająć ulicznych” (*ibidem*, s. 111).

Przenikliwy obserwator epoki Mieczysław Jałowiecki wystawił Karolowi Jaroszyńskiemu taką opinię: „Jaroszyński był potęgą finansową obracającą dziesiątkami milionów rubli. Tak mój szwagier Żukowski, sam znany ekonomista, jak i dyrektor Kamienka uważali go za finansowego geniusza”<sup>60</sup>.

Karol Jaroszyński orientował się w planowanym zamachu bolszewickim w Petersburgu. Świadczy o tym relacja pozostawiona przez wspomnianego już Jałowieckiego. W czasie ich spotkania 23 października 1917 r. doszło do następującej rozmowy:

Mam dla pana wiadomość, którą komunikuję poufnie – rzekł [Jaroszyński – przyp. F. W.] po krótkim powitaniu. Pojutrze Rządu Tymczasowego już nie będzie. Pojutrze będzie przewrót. Władzę obejmie Sowiet Sōłdatskich i Raboczich Dieputatów. Rząd będzie aresztowany. Ostrzegłem ich w porę. Kiereńskiego już w Petersburgu nie ma. Tereszczenko wyjechał przed paru dniami. Na czele nowego rządu stanie Lenin, Trocki i jakiś Gruzin, którego nazwiska nie znam. Reszta to przeważnie Żydzi. Jeżeli ma pan w bankach lub sejfach pieniądze i walory, to radzę je jeszcze dzisiaj wycofać<sup>61</sup>.

Samo przeczucie nadciągającej konfrontacji Rządu Tymczasowego z bolszewikami nie było niczym specjalnym w Petersburgu w drugiej połowie października 1917 r.<sup>62</sup> Z zapisów pamiętnikarskich tego czasu bardziej przeziara niewiara w prawdziwe intencje zamachowców, ogólne zmęczenie realiami politycznymi, reprezentowanymi przez znienawidzony i bezwolny rząd Kiereńskiego. Przede wszystkim zaś „na ulicy” powszechna była opinia, że każdy polityczny scenariusz będzie tymczasowy, a nie przełomowy. Sama pewność Jaroszyńskiego, że „czerwony” przewrót na pewno nastąpi, dowodzi jednak, że musiał się kontaktować z bolszewikami albo mieć w tym kręgu zaufanego człowieka. Tę teorię potwierdza zresztą sam Jaroszyński w przytaczanej już rozmowie z Jałowieckim. Kiedy ten ostatni zapytał Jaroszyńskiego, co planuje w związku z szykowanym zamachem stanu i zagrożeniem dla własności prywatnej, uzyskał następującą odpowiedź:

Ja mam ich wszystkich gdzieś. Bez moich pieniędzy nie dadzą sobie rady. Ja już się z nimi targuję. Ale pana ostrzegam, to, co działo się dotąd, to nie jest jeszcze rewolucja, teraz dopiero zacznie się prawdziwa zabawa<sup>63</sup>.

Jaroszyński o nadchodzącym zagrożeniu zapobiegliwie powiadomił także inne wpływowe postaci ówczesnego świata wielkich interesów w Rosji. Wśród „dobrze poinformowanych” byli Borys Abramowicz Kamienka, prezes Banku Azowsko-Doń-

<sup>60</sup> M. Jałowiecki, *Na skraju Imperium*, wybór i układ tekstu M. Jałowiecki, Warszawa 2005, s. 355-356.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 356.

<sup>62</sup> „W mieście od kilku dni wzrasta nastroj naprężenia i wyczekiwania. 24 października (starego stylu) nie ma już wątpliwości, że zapowiadane powstanie bolszewików wybuchnie lada chwila” (K. Wędziagolski, *Pamiętniki. Wojna i rewolucja, kontrrewolucja, bolszewicki przewrót, warszawski epilog*, Warszawa 2007, s. 189).

<sup>63</sup> M. Jałowiecki, *op. cit.*, s. 356.

skiego, oraz Emanuel Nobel. Obydwaj reprezentowali przemysł wojenny, organizowany na terenie imperium pod marką „Nord Russe Co. Ltd.” i auspicjami Towarzystwa Braci Nobel<sup>64</sup>. Rozchodzenie się informacji świadczy o istniejącym powiązaniu, a może nawet zażyłości, wśród wspomnianych osób. Sam Kamienka zachował zresztą podobny stosunek do nadchodzących zmian, co Jaroszyński:

Jeżeli bolszewicy dojdą do władzy, to można się spodziewać upaństwowienia banków – rzekł Nobel.

– Do tego nigdy nie dojdzie – odparł Kamienka. – Przecież żaden rząd na świecie, nawet przez parę dni, nie da sobie rady bez banków. Pod tym względem jestem spokojny<sup>65</sup>.

Większość przedstawicieli wielkiego kapitału zakładała tymczasowość władzy bolszewickiej, podobnie zresztą jak rosyjska inteligencja i biurokracja. Prawdziwe intencje Lenina: zdobycie raz na zawsze autorytarnej władzy w państwie, a następnie jego utopiina przebudowa, nie mieściły się w wyobraźni ludzi starego ładu:

Jaroszyński uważał, że inteligencja czy biurokracja rosyjska chowa głowę w piasek w przekonaniu, że rządy bolszewickie nie przetrwają nawet dwóch miesięcy, więc po co im pomagać. Dowodził mi, że gdyby urzędnicy ministerialni pozostali na swoich miejscach, to siłą rzeczy rządy bolszewickie w pierwszym przynajmniej okresie musiałyby oprzeć się na zastanym aparacie administracyjnym i przesilenie nastąpiłoby w sposób mniej drastyczny. Pan Jaroszyński przytoczył mi przykłady wielu przedsiębiorstw prywatnych, które niezwłocznie potworzyły komitety, w których prezesami zostali woźni, ale kierownictwo nieoficjalnie spoczywało w rękach dawnych szefów<sup>66</sup>.

Ciekawe, że większą przenikliwością (a może pesymizmem) w ocenie wypadków w byłym imperium carów wykazali się ludzie spoza kręgu kultury rosyjskiej, ale dobrze z nią obeznani. U progu przewrotu bolszewickiego, 23 października 1917 r., Emanuel Nobel doradzał, „(...) by jeszcze dzisiaj przynajmniej połowę aktywów Nord Russe przekazać telegraficznie do Szwecji” – nikt go jednak nie wysłuchał<sup>67</sup>. Co więcej, ambasador angielski George Buchanan wykazał się rozbijającą naiwnością, jeśli nie wręcz głupotą, twierdząc tego samego dnia, że: „(...) rozmawiał telefonicznie z Kiereńskim i jest jak najlepszej myśli”<sup>68</sup>. Trzeba jednak zauważyć, że mniej eksponowani przedstawiciele petersburskich elit, w rodzaju Bolesława Jałowieckiego – ojca wybitnego pamiętnikarza, także zachowali rezerwę, szacując możliwości zdobycia władzy przez bolszewików:

Ojciec mój dość sceptycznie przyjął wiadomości podane przez Jaroszyńskiego. Co zaś do wycofania wkładów w banku, co przy energicznym działaniu mogliśmy jeszcze

---

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 251.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 357.

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 367.

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 357.

<sup>68</sup> „Kiereński upewnił ambasadora, że może być pewnym, że naród i robotnicy nie dopuszczą do żadnego *coup d'état*” (*ibidem*, s. 358).

tego dnia załatwić, podzielał opinię Kamienki, że nowy rząd nie ośmieli się ruszać wkładów i nacjonalizować banków. Trzymanie większej sumy pieniędzy w domu, jak i biżuterii, uznał za mniej bezpieczne, wobec ciągłych grabieży, niż trzymanie w sejfach<sup>69</sup>.

Rzeczywiście bolszewicy mieli na początku pewne kłopoty z ujarzmieniem bankierów i lokalnych elit. Nowa, samozwańcza władza ograniczała się tylko do części terytorium Rosji, a wysuwane żądania otwarcia skarbców kolejnych banków natrafiały na bojkot, a później – gdy zagrożono użyciem przemocy – na sabotowanie i spowalnianie wszelkich procedur przez administrację bankową i posiadaczy lokat w Petersburgu i Moskwie:

(...) księgowi, którzy dla nas pracowali, wciąż byli dalecy od stałej sympatii dla Rządu Sowieckiego. Niektórzy z nich pracowali po prostu z poczucia zawodowego obowiązku; uważali bank za niezbędną publiczną instytucję, tak jak wodociągi, kanalizacja i tak dalej. Mogliśmy, rzecz jasna, wziąć pieniądze siłą (nie będąc w posiadaniu kluczy), ale takie „wywłaszczenie” mogło obrazić zawodowe uczucia księgowych i spowodować ich strajk<sup>70</sup>.

Dla bolszewików świat kapitalistycznych reguł oraz prawo i standardy w funkcjonowaniu systemu bankowego były całkowicie nieistotne, co wyznał rozbijając szczerze Walerian Oboleński-Osiński, nowy kierownik Rosyjskiego Banku Państwowego z ramienia Rady Komisarzy Ludowych:

Byli wśród nas ludzie obeznani z systemem bankowym dzięki książkom i podręcznikom, mieliśmy specjalistów od teorii bankowości (Piatakow) i znaleźliśmy później dawnych pracowników banków prywatnych (Towarzysza Soloweja), ale nie było wśród nas nikogo, kto by znał techniczne procedury... Rosyjskiego Banku Państwowego. Weszliśmy w posiadanie olbrzymiej maszyny, której sposób działania był nam praktycznie nieznanym. Jak przebiegała praca, gdzie czego szukać, gdzie kryły się podstawowe elementy maszynierii – wszystko to było dla nas jak zaczarowana księga. Znaleźliśmy się w ogromnych korytarzach tego banku niczym w dziewiczej puszczy<sup>71</sup>.

Dopiero 27 grudnia 1917 r. administracja bolszewicka wydała dekret rewolucyjny, w którym ogłoszono likwidację wszystkich banków prywatnych. Wszystkie depozyty, wyjąwszy te należące do „właścicieli małych wkładów finansowych”, miały przejść w ręce bolszewików<sup>72</sup>. Dekret nacjonalizacyjny powstał, aby zablokować możliwość wsparcia udzielanego prywatnym bankom ze strony zagranicznych ambasad<sup>73</sup>. Trudno w tym przypadku mówić o nacjonalizacji na rzecz państwa, gdyż

<sup>69</sup> *Ibidem*.

<sup>70</sup> *The Bolshevik Revolution 1917-1918. Documents and Materials*, eds. J. Bunyan, H. H. Fisher, Stanford 1934, s. 322.

<sup>71</sup> *Ibidem*, s. 321; por. S. McMeekin, *op. cit.*, s. 36.

<sup>72</sup> *The Bolshevik Revolution...*, s. 323; por. S. McMeekin, *op. cit.*, s. 39.

<sup>73</sup> *The Bolshevik Revolution...*, s. 323; „Nacjonalizacja” nie wykluczała pewnych manewrów i uników dla ratowania dotychczasowego kształtu instytucji. Karol Jaroszyński, na osobistą prośbę M. Jałowieckiego, wynegocjował u bolszewików eksterytorialność Wileńskiego Banku Ziemskiego,

takowe nie istniało, a zyski z tej pospolitej grabieży szły wprost na opłacenie zamachowców: zbuntowanych żołnierzy oraz wszelkiego autoramentu „hołoty miejskiej i fabrycznych lumpów” (określenie Jałowieckiego). Dekret sprawy nie załatwił i bolszewicy jeszcze przez kilka miesięcy trudzili się przy włamywaniu do kolejnych skrytek bankowych.

Wszelkie złudzenia co do intencji nowej władzy wobec własności prywatnej minęły. Brak skrupułów w dochodzeniu do założonych celów i przewrotność bolszewików dobrze oddaje rozmowa z początku 1918 r. między szwedzkim bankierem Olofem Ascherbergiem a bolszewickim komisarzem handlu Mieczysławem Brońskim. Kiedy Ascherberg stwierdził, iż „oznajmienie całemu światu, że postanowiliście unieważnić swoje długi, to rzecz niesłychana i kompletnie przekreśli to wasz kredyt zaufania w oczach świata”, Broński roześmiał mu się w twarz, w ten sposób wyrażając stanowisko bolszewików wobec „kredytu zaufania” i wszelkich kapitalistycznych pozostałości w myśleniu<sup>74</sup>.

Poza oficjalnymi kanałami trwały zakulisowe starania o odsunięcie bolszewików od władzy, uchronienie przed zniszczeniem funkcjonujących firm i koncernów, a także ocalenie więzionej rodziny carskiej. Wydaje się, że poszczególne akordy tej „gry wywiadów” rozgrywały się w pierwszej połowie 1918 r. Ważnym uczestnikiem tych wydarzeń był Karol Jaroszyński.

Kolejne ogniwo łączące dom, „intrygę bankową” i Romanowów stanowi osoba Ukraińca [sic!] Karola Jaroszyńskiego, wspomnianego przez sekretarza Churchilla, który został wyznaczony na główną postać i rzecznika „intrygi bankowej” w Rosji<sup>75</sup>.

„Dom” to rodzina carska więziona w Tobolsku, później zaś w Jekaterynburgu. „Intryga bankowa” z kolei to plan pozbawienia bolszewików „krwioobiegu” finansowego w postaci systemu bankowego. Głównym zleceniodawcą przedsięwzięcia był wywiad brytyjski, którego wysłannikiem w Petersburgu został Sidney Reilly. Udział Jaroszyńskiego polegał na opanowaniu istniejącego jeszcze wówczas systemu bankowego metodą wielkich łapówek i przekupstw – także wobec najwyższych urzędników bolszewickich. Pieniądze na ten cel pochodziły z Wielkiej Brytanii. „Według pierwotnego planu Jaroszyński miał nabyć Rosyjski Bank Handlowy i Przemysłowy, Prywatny Bank Kijowski, Bank Związkowy i Bank Międzynarodowy”<sup>76</sup>.

By osiągnąć zamierzony cel, Jaroszyński potrzebował 500 tys. funtów, które w formie pożyczki udzielonej na 3,5% miał otrzymywać *via* brytyjska ambasada w Petersburgu. Ślad transferu pieniędzy widać we fragmentach telegramów

---

którego zasięg działania obejmował w części tereny zajęte przez Niemców. Konstatacja M. Jałowieckiego z rozmowy z K. Jaroszyńskim jest wielce wymowna: „Wbrew propagandzie miałem przykład, jak duża była zażyłość bolszewików z wielką finansjerą. Jaroszyński z miejsca załatwił swoimi wpływami eksterytorialność banku wileńskiego” (M. Jałowiecki, *op. cit.*, s. 367).

<sup>74</sup> Cyt. za: S. McMeekin, *op. cit.*, s. 40-41.

<sup>75</sup> S. McNeal, *Ocalić cara Mikołaja II. Tajna misja uratowania rodziny carskiej*, tłum. J. Kabat, Warszawa 2004, s. 63.

<sup>76</sup> *Ibidem*, s. 69.



z 10 i 13 lutego 1918 r., opublikowanych przez Shay McNeal<sup>77</sup>. Okazuje się zatem, że za słowami i deklaracjami szły także realne czyny. Rodziny monarszej nie udało się jednak uratować. W nocy z 16 na 17 lipca 1918 r. dokonano egzekucji w domu Ipatiewa w Jekaterynburgu. Wieści o tej straszliwej zbrodni, przeinaczone i cenzurowane przez władze bolszewickie, zostały mimo wszystko ogłoszone 20 i 22 lipca 1918 r.<sup>78</sup> Jedno z zadań, uratowanie cara i jego rodziny, nie powiodło się.

Karol Jaroszyński opuścił Petersburg 5 sierpnia 1918 r., pozostawiając w mieście Jana Surbiaka – pełnomocnika, którego zadaniem było stać na straży majątku i, jeśli to tylko możliwe, maksymalnie ograniczyć jego grabież<sup>79</sup>. Surbiak pozostawił ciekawy dokument pt. „Krótkie sprawozdanie pełnomocnika na Petrograd o kierownictwie i stanie obiektów majątkowych W. Pana Karola Jaroszyńskiego za lata 1918-1923”<sup>80</sup>. Dokument ukazuje los majątku Jaroszyńskiego w czasach umacniania się reżimu bolszewickiego:

We wrześniu-październiku 1918 roku na ogół żadnych zasadniczych zmian w ogólnym stanie spraw w Petrogradzie nie było. Okres ten przejściowy charakteryzował się 1) stałą niepewnością, 2) zwiększającymi się żądaniami służby, 3) brakiem środków na utrzymanie, jak również, 4) wciąż wzrastającymi nieuzasadnionymi poborami i podatkami<sup>81</sup>.

Utworzony „Rewolucyjny Trybunał” rozpoczął poszukiwania Jaroszyńskiego. Zapobiegliwie Surbiak wymeldował Jaroszyńskiego już w marcu 1918 r., z zaznaczeniem, iż ten wyjechał do Moskwy:

Po zbadaniu zapisów w księdze [meldunkowej – przyp. F. W.] urzędnicy „Rewolucyjnego Trybunału” znaleźli, że wymeldunek jest napisany za świeżym atramentem, by to było pisane przed kilku miesiącami i z tego powodu zaaresztowano mię do czasu zba-

---

<sup>77</sup> *Ibidem*.

<sup>78</sup> R. K. Massie, *Romanowowie. Ostatni rozdział*, tłum. M. i T. Lem, Warszawa 2007, s. 20, *Tajemnice Historii*.

<sup>79</sup> Data wyjazdu Karola Jaroszyńskiego z Petersburga wydaje się nieprzypadkowa. Dnia 4 VIII 1918 r. rozpoczęła się akcja aliantów pod kryptonimem „Operacja Archanioł”. Tego dnia w Archangielsku wylądowały oddziały alianckie, których celem było zabezpieczenie tego strategicznego ośrodka kontrrewolucji. W ramach retorsji nazajutrz, tj. 5 VIII, bolszewicy zaatakowali przedstawicielstwo brytyjskie. W tym dniu trwała tam narada zaaranżowana przez agenta SIS Sidneya Reillego z delegatem Wielkiej Brytanii przy rządzie bolszewickim Robertem Hamiltonem, Bruce'em Lokhartem, a także ze „zbuntowanymi” przedstawicielami łotewskich oddziałów strzeleckich, wiernych dotychczas bolszewikom. Jaroszyński był ważnym ogniwem działania brytyjskiego wywiadu, wtajemniczonym we wszystkie akcje mające na celu obalenie władzy bolszewików. Bez wątpienia po 5 VIII 1918 r. obecność Jaroszyńskiego w Petersburgu groziła natychmiastowym aresztowaniem (zob. A. Cook, *Ace of Spies. The True Story of Sidney Reilly*, Stroud 2004). Świadczy o tym zresztą fakt nasilonego poszukiwania Jaroszyńskiego przez „Rewolucyjny Trybunał” zaraz po jego wyjeździe z miasta, o czym informuje w swoim sprawozdaniu Surbiak.

<sup>80</sup> Archiwum prywatne prof. dr hab. Grażyny Karolewicz, J. Surbiak, Krótkie sprawozdanie pełnomocnika na Petrograd o kierownictwie i stanie obiektów majątkowych W. Pana Karola Jaroszyńskiego za lata 1918-1923.

<sup>81</sup> *Ibidem*.

dania napisu przez ekspertów. Eksperci oczywiście potwierdzili moje słowa, wobec czego zostałem wypuszczony na wolność<sup>82</sup>.

Do grudnia 1918 r. stan majątków Jaroszyńskiego w Petersburgu pozostawał nie naruszony. Zarządca dóbr zdecydował się jedynie na sprzedaż części biżuterii, aby w ten sposób zdobyć środki na bieżące potrzeby:

Kosztowności te, pomimo, że umówiliśmy się sprzedawać razem – sprzedał sam p. Małachowski. Ta operacja dała nam 100.000 rubli. Widząc, że po skończeniu tych pieniędzy przyjdą nowe większe kłopoty, gdyż służba robiła się coraz natarczywszą, nastawiałem na wyjeździe p. Małachowskiego zagranicę, by otrzymać od WPana albo środki, albo instrukcje<sup>83</sup>.

W wyniku donosu 15 grudnia 1918 r. został skonfiskowany przez bolszewików na potrzeby Komisariatu Wojskowego pałac Jaroszyńskiego na Mojce (ul. Morska 52). Według relacji Surbiaka wyglądało to następująco:

Doniesiono do Wojskowego Komisariatu, którego biura znajdowały się w domu 47 przy Morskiej ulicy, t.j. naprzeciw domu pod Nr. 52, że dom N. 52 należy do bardzo bogatego człowieka, jest stylowo umeblowany i stoi pusty. (...) Brak środków nie pozwolił mi dać łapówki kierownikom Komisariatu Wojskowego, by odstąpili od rekwizycji. W rezultacie tego wszystkiego 15 grudnia 1918 r. cały dom ze wszystkimi rzeczami zarekwirowano, a mnie zmuszono do wyjazdu z domu, pozwalając mi tylko na zabranie łóżka, stołu i paru krzeseł<sup>84</sup>.

Przy okazji konfiskaty pałacu na Mojce zatracie uległy też dokumenty finansowe Jaroszyńskiego: „akcje bankowe, weksle i inne”, które zostały „zamurowane” wcześniej w skrytce, podobnie zresztą jak część majątku ruchomego w postaci „srebra stołowego”<sup>85</sup>.

Jan Surbiak, aby zachować pozostałe nieruchomości, zaczął wyprzedawać majątek ruchomy. W antykwariacie przy ul. Dużej Koniuszennej 13 spieniężył na początku 1919 r. dwa gobeliny, za które uzyskał 20 tys. rubli. Pozwoliło mu to załatać „drobne dziury” w budżecie i opłacić „zbolszewiczałą” służbę, grożącą donosami do władz. Dalej Surbiak począł wyprzedawać srebra z pałacu na Kamiennej Wyspie. Znaleźli się na to jacyś podejrzani nabywcy („przekupień na ul. Italiańskiej nr 5”), dysponujący w tym czasie ogromną gotówką<sup>86</sup>. Z transakcji tej Surbiak otrzymał

---

<sup>82</sup> Ibidem.

<sup>83</sup> Ibidem.

<sup>84</sup> Ibidem.

<sup>85</sup> Według przedstawionej relacji bolszewicy odnaleźli tę skrytkę w latach 1919-1920.

<sup>86</sup> O szemranym rynku antykwarycznym w Petersburgu tego czasu wspomina m.in. Robert W. Tolf: „Otwarto sieć sklepów, gdzie sprzedawano biżuterię i inne kosztowności wywłaszczonych, a burżuazja chwyciła się wszelkich zajęć, by uciec przed głodem” (R. W. Tolf, *op. cit.*, s. 203). O podobnych lombardach, tym razem w Kijowie, pisze K. Wędrzicki: „Sklepy komisowe, które widzi się na każdej prawie ulicy, to także nowy znak czasu w okresie masowego przezwłaszczania dóbr ziemskich. Sprzedaje się w nich wszystko: i to, co udało się ocalić ludziom uprzywilejowanym

450 tys. rubli. Na polecenie Jaroszyńskiego skontaktował się także z Władimirem Michajłowiczem von Lar-Larskim, byłym carskim urzędnikiem, dawnym partnerem w interesach wielkiego księcia Aleksandra Michajłowicza<sup>87</sup>. Surbiak prosił Lar-Larskiego o pomoc materialną, którą uzyskał w wysokości 492 tys. rubli. Bardziej interesujący niż wysokość pożyczki pozostaje fakt, że wspomniany Lar-Larski, uwikłany w działalność antybolszewicką, pozostawał w tym czasie w Petersburgu (marzec-wrzesień 1919 r.) i był w stanie zorganizować naprędce poważną pomoc materialną<sup>88</sup>. Pieniądze dla Surbiaka szły przez Perski Konsulat w Petersburgu, którego kurierzy zostali jednak zatrzymani przez bolszewików późnym latem 1919 r. Pałac na Wyspie zarekwirowano na potrzeby Instytutu Propagandy Samopomocy Rolnej w czerwcu 1919 r. Była to rekwizycja ustawiona i fikcyjna („papierowa”), mająca na celu zabezpieczenie nieruchomości przed dewastacją, w przypadku faktycznego przejęcia jej przez bolszewików. Na przełomie października i grudnia 1919 r. Surbiak dalej wyprzedawał majątek ruchomy. Tym razem zbył meble z domu przy ul. Morskiej 48. W grudniu tego roku rekwizycji uległ też dom przy Kałasznikowskim Wybrzeżu 5. Bolszewicy skonfiskowali także samochód Renault, mimo że posiadał dokumenty „(...) że należy do attaché Norweskiego Poselstwa, Krystensena”<sup>89</sup>. W kwietniu 1920 r. w Pałacu na Kamiennej Wyspie urządzono 14 Dom Odpoczynkowy dla Pracujących. Zarekwirowano całe wyposażenie rezydencji. Wprawdzie Surbiak piastował podrzędne stanowisko w tym domu, ale ostatecznie i on został zwolniony z początkiem 1922 r.<sup>90</sup>

W czasie, gdy powolnej zagładzie ulegał petersburski majątek Karola Jaroszyńskiego, ten nadal grał o większą stawkę, której ślady odnajdujemy w rozproszonych dokumentach i niektórych książkach. Trudno jest obecnie, na podstawie posiadanych źródeł, odtworzyć dokładną trajektorię podróży Jaroszyńskiego po opuszczeniu Petersburga. Lapidarnie wspomina o tym Karol Górski w publikowanym w aneksie źródło. Przytoczmy w tym miejscu jego fragment:

K[arol] J[aroszyński] udał się do Kijowa w 1918 [roku], potem na południe Rosji i tu w początkach 1919 [roku] przebywał w Odessie snując plany odbudowy w oparciu o Francuzów i Anglików. Plany te załamały się. Wiosną 1919 [roku] wyjechał na francuskim torpedowcu do Francji zabierając stosunkowo niewielki jak na swe możliwości kapitał. Za granicą znalazł sytuację trudną. Kierownicy banków, których akcje

---

wczoraj, a dziś upośledzonym, i to, co ludziom wczoraj upośledzonym, a dziś uprzywilejowanym udało się zrabować” (K. Wędziagolski, *op. cit.*, s. 234). Trudno sobie wyobrazić, żeby przepływ tak ogromnych środków finansowych mogli przeoczyć bolszewicy. Wydaje się bardziej prawdopodobne, że prowadzeniem tego typu działalności „antykwarycznej” zajmowały się wyłącznie osoby posiadające „licencję” samych władz.

<sup>87</sup> Surbiak w swoim sprawozdaniu pisze jego nazwisko w zniekształconej formie: „Wonlarlarski”, co chyba dowodzi, że nie był wprowadzony w bardziej skomplikowane interesy Jaroszyńskiego.

<sup>88</sup> O roli von Lar-Larskiego w działalności antybolszewickiej wspomina Shay McNeal, *op. cit.*, s. 65.

<sup>89</sup> Archiwum prywatne prof. dr hab. Grażyny Karolewicz, J. Surbiak, *op. cit.*

<sup>90</sup> Ibidem.

w większości posiadał, nie chcieli uznać tego faktu. Żądali od niego oryginalnych akcji, które przepadły w Rosji. Rząd polski mógł interwencją dyplomatyczną rzecz wygrać, ale znaczenia sprawy dla Polski nie rozumiał. K[arol] J[aroszyński] udał się do kraju<sup>91</sup>.

Niemniej od 5 sierpnia 1918 r. (wyjazd z Petersburga) do wiosny 1919 r. upłynęło kilka miesięcy, które Jaroszyński spędził na terenie Rosji.

Gdy północ Rosji objął płomień bolszewickiej rewolucji, rosyjska arystokracja, a za nią inteligencja i wszyscy, mający takie czy inne, majątkowe czy polityczne powody, jak stada przelotnych ptaków, masowo emigrowali na południe<sup>92</sup>.

Nie był to czas bezpieczny dla ludzi dawnego systemu, a najmniej bezpiecznym miejscem był prawdopodobnie przeludniony w tym czasie i zdemoralizowany Kijów, w którym władza przechodziła z rąk do rąk niemal każdego miesiąca, a na ulicach toczyły się regularne walki i utarczki z niepojętą dla zwyczajnych mieszkańców logiką<sup>93</sup>. „Podobnego nasilenia ognia i walki nie byłem świadkiem przez cały rok rewolucji w Piotrogradzie” – wspomina swój pobyt w Kijowie w 1918 r. Józef Godlewski<sup>94</sup>. W takiej niepewnej scenerii przyszło pracować Jaroszyńskiemu w jego kijowskich biurach zlokalizowanych w Hotelu Europejskim.

Na to, czym się wówczas zajmował Jaroszyński, naprowadza jego list-raport, skierowany do Winstona Churchilla, ówczesnego ministra wojny i zwolennika zbrojnej interwencji Wielkiej Brytanii w rosyjskiej wojnie domowej:

(...) moim celem jest utworzenie bardzo silnego, narodowego rosyjskiego centrum ekonomicznego, które mogłoby stanowić wsparcie dla przyszłego rosyjskiego rządu narodowego, podporę jak i narzędzie podziału wpływów alianckich, odpowiadające interesom tak Rosji, jak sił alianckich i sprzymierzonych.<sup>95</sup>

Dalej autor listu wytyka dotychczasowe błędy państw sprzymierzonych, mieliśmy w myśleniu europejskich mężów stanu, a także błyskotliwość polityki niemieckiej, dążącej za wszelką cenę do podtrzymania u władzy bolszewików:

---

<sup>91</sup> Zob. tekst autorstwa prof. Karola Górskiego publikowany w aneksie.

<sup>92</sup> K. Wędziagolski, *op. cit.*, s. 273.

<sup>93</sup> „Ale najgorszy czas dla polskiego Kijowa przyszedł w latach 1918-1919. Wtedy miasto wielokrotnie przechodziło z rąk do rąk. Raz był to lewicowy rząd atamana Semena Petlury, następnie prawicowy hetman Pawło Skoropadskiego, z kolei niemieckiego gubernatora gen. Eichhorna, to znów Denikina, a jak gdyby w interwałach Kijów zajmowali i wycofywali się zeń bolszewicy. Ten czas był najstraszniejszy. Nikt dokładnie nie policzył, ale prawdopodobnie jedenastokrotnie w Kijowie zmieniała się wtenczas władza” (*Kraj lat dziecińczych*, red. M. Grydzewski, Londyn 1987, cyt. za: S. S. Nicieja, „Polski Kijów” i jego zagłada w latach 1918-1920 w świetle wspomnień kijowian, „Przegląd Wschodni” 1992/93, t. 2, z. 4(8), s. 859).

<sup>94</sup> J. Godlewski, *op. cit.*, s. 124.

<sup>95</sup> Archiwum prywatne rodziny Jaroszyńskich, K. Jaroszyński, Mr Churchill [w Londynie], 1919, kopia listu napisanego w języku francuskim (tłum. aut.).

(...) rosyjski bolszewizm jest jedynie wynikiem przestępczej propagandy agentów niemieckich, którzy środkami najbardziej przewrotnej demagogii, umyślnie rozbudzi-li najbardziej barbarzyńskie instynkty w nieszczęsnym i ciemnym ludzie rosyjskim. Świadomie pociągnęli go ku najwstrętniejszej demoralizacji, aby mu następnie narzu-cić jarzmo niesłychanej tyranii w wykonaniu niesławnej klikii arywistów bez czci i wia-ry, szalbierzy idei socjalistycznych, nazywających siebie, dla zmylenia opinii publicznej marksisto-komunistami – byłoby niewybaczalne karać lud rosyjski, który jest tylko nie-szczęsną ofiarą niemieckiej perfidii i podstęp<sup>96</sup>.

Jaroszyński sugeruje Churchillowi, że należy jak najszybciej powstrzymać dyna-miczne procesy ugruntowujące władzę bolszewicką w Rosji. Wyraża to w punktach:

1. usunąć z moich przedsięwzięć tych znanych agentów niemieckich, którzy bez-prawnie usurpują sobie prawa do kierownictwa, nadużywają tych praw dla własnej korzyści i paraliżują wpływy aliantów w sprawach rosyjskich, korzystając zarazem ze wsparcia ich ośrodków ekonomicznych, w których nikt nie zdaje sobie sprawy z kwa-lifikacji moralnych i sekretnej funkcji tych indywiduów.
2. odebrać z rąk rosyjskich te kilka zaledwie przedsięwzięć rosyjskich, które, jak są-dzę, stanowią teraz ośrodek propagandy antyalianckiej, a które ja nabędę, wzmacnia-jąc i uzupełniając blok, który stworzyłem.
3. wzmocnić mój blok siłami intelektualnymi sprzymierzonych przedstawiając rosyjskie instytucje finansowe, przemysłowe i handlowe, z których się składa blok, przedstawi-cielom środowisk gospodarczych, technicznych i politycznych wśród aliantów, i dzie-ki temu zreorganizować w sposób pożądaný wszystkie dziedziny życia rosyjskiego, od początku jego reaktywacji.
4. wypracować plan wspólnego działania zmierzający do odtworzenia legalnego rosyj-skiego rządu narodowego, do wzmocnienia działań ekonomicznych na tyłach wojsk narodowych walczących przeciw wojskom czerwonym, i do przywrócenia w Rosji produkcyjnej i twórczej pracy w miarę wyzwalań prowincji spod anarchii bolsze-wickiej.
5. otworzyć mojemu związkowi kredyt, gwarantowany przez przedsiębiorstwa, które się nań składają i w ten sposób konstytuują, jak to już powiedziano, narzędzie regulacji wszystkich gałęzi rosyjskiego życia gospodarczego oraz najsilniejszy ośrodek eksplo-atacji naturalnych bogactw i dóbr tego rozległego i przebogatego kraju; co więcej kre-dyt ten będzie zabezpieczony na moim osobistym majątku<sup>97</sup>.

Z przedkładanych propozycji i stylu listu emanuje dramatyzm i napięcie nerwo-we piszącego, tak jakby Jaroszyński zdawał sobie sprawę z ostateczności sytuacji. Wi-dać tam także zniechęcenie, a nawet rozczarowanie do władz mocarstw zachodnich, unikających większego zaangażowania, a może nawet zbywających uwagi i sugestie dobrze poinformowanego człowieka ze Wschodu: „Od ponad trzech miesięcy usi-luję pokazać rządóm sprzymierzonych, jak smutne są skutki niekoherencji działań ośrodków rządzących aliantów i moich”<sup>98</sup>.

<sup>96</sup> Ibidem.

<sup>97</sup> Ibidem.

<sup>98</sup> Ibidem.

Jaroszyński, kończąc swoje memorandum, bije w osobisty ton:

Apelując do rządów alianckich, nie żądałem z ich strony ofiar materialnych (...). Daleki od takich żądań, a myśląc o dyspozycji zasobów niezbędnych w odbudowie życia gospodarczego w wyzwolonych prowincjach, zasobów w formie wytwarzanej produkcji, której nadwyżki mają Alianci, ubiegam się o pożyczkę, której gwarantem będę ja sam, jak również przedsiębiorstwa skupione przeze mnie oraz bogactwa, dobra, jakie produkujemy, i jakich potrzebować mogą Alianci<sup>99</sup>.

Choć cały list przenika megalomania finansisty, niewątpliwie podyktowała go realna obawa przed tym, jak nieobliczalne szkody może przynieść światu zwycięstwo bolszewików. Obserwacja wydarzeń i znajomość wewnętrznych mechanizmów nimi rządzących doprowadziły Jaroszyńskiego do postawy wyjątkowej: błagania o pomoc. Było to jednak „wołanie na puszczy”.

Dnia 7 lutego 1920 r. odnajdujemy Karola Jaroszyńskiego w Paryżu, pochylonego nad biurkiem i piszącego list do swojego starszego brata Józefa:

Nie masz wyobrażenia, jakiej kaszy w Europie nawarzyłem i jak jestem strasznie zajęty, jak dużo zrobiłem i wiele z tego powodu sobie wrogów nasporzyłem. Robota nadludzka, nie wiem skąd czas brać na to wszystko, ale wszystko to strasznie interesujące. Jeżeli do czasu wrogowie, i to wrogowie strasznie silni, mnie nie zjedzą, to dla kraju naszego pożytek z tej pracy wprost nieoceniony<sup>100</sup>.

Osobisty i niemal wesoły ton korespondencji do brata, jakże inny od oficjalnych pism do ministerstw czy urzędów, ukazuje osobowość Karola jako człowieka, dla którego tworzenie i organizowanie interesów, nawet mimo niepowodzeń i zamętów historii, jest samo w sobie po prostu „strasznie interesujące”. Jakie to interesy załatwiał Jaroszyński w Europie? Na ślad jednej z przygotowywanych przez niego transakcji natrafiamy wśród dokumentów rodzinnych. Jest to umowa dzierżawy majątków w Rosji: „(...) nieruchomości, fabryk, lasów, obszarów ze złożami naturalnymi o powierzchni ok. 1 550 000 dziesięcin, większość majątków na terenie guberni Permskiej”<sup>101</sup>. Ta zadziwiająca transakcja nosi datę 14 października 1919 r. Dotychczasowym właścicielem tego gigantycznego majątku był hrabia Sergiusz Aleksandrowicz Strogonow. Jaroszyński zobowiązał się do zapłacenia hrabiemu w sumie 15 mln franków francuskich. Milion od razu w chwili podpisania umowy, a 14 mln do 25 listopada 1919 r. Ta niezwykła umowa miała jeszcze jedną ciekawą klauzulę, mianowicie w przypadku angażowania na dzierżawionych terenach innych spółek nie mogły one funkcjonować na podstawie kapitału niemieckiego lub austriackiego. Umowę dzierżawy zawarto na okres 90 lat (!).

W końcu 1919 r. Jaroszyński nie mógł nie wiedzieć, że sprawę rosyjską przegrywają, pospołu, Anglia i Francja. Zbyt dobrze orientował się w zapleczu biznesowym

<sup>99</sup> Ibidem.

<sup>100</sup> Archiwum prywatne rodziny Jaroszyńskich, K. Jaroszyński, List do brata Józefa z 7 II 1920.

<sup>101</sup> Archiwum prywatne rodziny Jaroszyńskich, Extrait du Registre des Actes du Consulat Général de Russie à Paris relatif aux actes portant sur biens immeubles [14 X 1919].

i politycznym bolszewików, żeby nie dostrzegać w nim sprawczego czynnika niemieckiego. Pisał o tym do brata w cytowanym już liście:

(...) Anglia i Francja są za mało uświadomione o stanie spraw rosyjskich i nie przedstawiają sobie nawet możebności kiedy wszystko nacjonalizowane przez bolszewików żeby pod te interesa awansować; zupełnie sobie nie zdają sprawy, że za tym stoją Niemcy, ciągle głupstwa robią, toteż na nieszczęście dla naszej sprawy na pewno w skórę wezmę, gdyż niewątpliwie wojnę wygrali Niemcy<sup>102</sup>.

W tym świetle zagadkowo przedstawiają się rosyjskie inwestycje Jaroszyńskiego. Rzucają one nieco światła na jego charakter, chyba jednak niezmienny od młodych lat, kiedy potrafił grać o najwyższe stawki w Monte Carlo. I w tym przypadku ryzykuje 15-milionowy kapitał, w pewnym sensie dzieli skórę na niedźwiedziu, zdając sobie przecież sprawę z coraz większej dominacji bolszewików (wspieranych przez Niemców) i niepewnej przyszłości „białych”:

Na obecne czasy, okazało się to bardzo niemądrze i niepraktycznie, bo zostałem się zupełnie bez gotówki, wobec sytuacji obecnej Denikina w Rosji; na przyszłość zrobiłem jednak świetny interes<sup>103</sup>.

Jeszcze na przełomie 1919 i 1920 r. Jaroszyński myśli o przyszłości w kategoriach optymistycznych: szuka dobrych inwestycji. Brak gotówki, nawet na bieżące wydatki, to wina „zbuntowanych” dyrektorów oddziałów banków, których był właścicielem. We wspomnianym liście do brata Józefa złożył się, że nie ma możliwości kredytowania kolejnych przedsięwzięć:

Z moimi bankami jestem zupełnie sparaliżowany co do osobistych kredytów, bo nie mogąc do czasu powrotu do Rosji zwołać jako główny akcjonariusz ogólnych zebrań zmuszony jestem mieć w swoich bankach dyrektorów wrogo do mnie usposobionych, gdyż wiedzą, że ich wcześniej czy później wyleję<sup>104</sup>.

W cytowanym liście zapowiada także swoją podróż do Polski:

Ja osobiście nie wiem, czy do Londynu zdążę teraz pojechać, gdyż tu mam bardzo ważne sprawy do załatwienia i wkrótce wybieram się do Warszawy, by się z Komendantem zobaczyć<sup>105</sup>.

Lata 1920-1923 to czas wyjątkowo intensywnej pracy finansisty na rzecz reform krajowych, forsowania własnych koncepcji organizacyjnych w wielu strategicznych

---

<sup>102</sup> Archiwum prywatne rodziny Jaroszyńskich, K. Jaroszyński, List do brata Józefa z 7 II 1920.

<sup>103</sup> Ibidem.

<sup>104</sup> Ibidem. Sprawa „zbuntowanych” oddziałów banków Jaroszyńskiego wpływa ponownie 30 VII 1920 r. Jaroszyński zgłasza wówczas podanie do Ministerstwa Skarbu z prośbą o wyrażenie zgody na zwołanie zarządu Kijowskiego Prywatnego Banku Handlowego w Warszawie. Argumentuje, że członkowie dawnej rady nadzorczej i zarządu zamieszkują stolicę Polski i, przynajmniej formalnie, istnieje możliwość dalszej działalności banku (Archiwum prywatne rodziny Jaroszyńskich, K. Jaroszyński, Do Ministerstwa Skarbu, 30 VII 1920).

<sup>105</sup> Archiwum prywatne rodziny Jaroszyńskich, K. Jaroszyński, List do brata Józefa z 7 II 1920.

dziedzinach funkcjonowania państwa. Jedną z takich dziedzin, o której warto tutaj nadmienić, była służba informacyjna. Jaroszyński doskonale zdawał sobie sprawę z wagi rzetelnej i niezależnej informacji, nie tylko w krajowym obiegu, ale przede wszystkim w europejskim. Rozwój tej dziedziny widział w docenieniu pracy korespondentów krajowych i zagranicznych:

W sprawach ekonomicznych działalność takich korespondentów ułatwiłaby niechybnie zacieśnianie stosunków między Polską a Zachodem – przyczyniałaby się również do obalenia przesądów, panujących na całym świecie co do naszej nieudolności gospodarczej, fatalnego stanu ekonomicznego i braku ludzi, względnie grup, z którymi poważni przemysłowcy i kapitaliści zagraniczni mogliby nawiązać kontakt i zacząć realną pracę nad dziełem odbudowy Wschodniej Europy oraz przygotować odpowiedni grunt dla przyszłej wspólnej ekspansji w Rosji<sup>106</sup>.

Informacja jako taka była dla Jaroszyńskiego dobrem strategicznym, a nie partyjnym czy rządowym. Dlatego uważał, że np. rozwój prasy powinien być oparty na niezależności od zagranicznych kapitałów (własny papier, własne drukarnie, niezależni korespondenci) czy partyjnych pouczeń i nacisków. To wyobrażenie Jaroszyńskiego na temat ówczesnych mediów i znaczenia informacji w kreowaniu wizerunku takich bytów zbiorowych, jak naród czy państwo, daleko wyprzedzało poglądy jemu współczesnych. Inną dziedziną, w której Jaroszyński okazał się wizjonerem, były finanse państwa. Interesowała go zwłaszcza reforma monetarna dla zatrzymania hiperinflacji i wprowadzenia narodowej waluty. I w tym wypadku miał przemyślaną w najmniejszych szczegółach koncepcję reformy, którą przedłożył 27 lutego 1921 r. ówczesnemu ministrowi skarbu<sup>107</sup>. Jaroszyński był współorganizatorem Banku Rosyjsko-Polskiego w 1921 r. W jego zamyśle bank ów miał zostać:

Oparty na polskim kapitale, reprezentowanym przez grupę ludzi wybornie obeznanych z rosyjsko-polskimi ekonomicznymi stosunkami, posiadających przy tym wielkie wpływy w pierwszorzędnym rosyjskich bankach, które dotąd zachowały swoje filie zagraniczne, a także w wielu przemysłowych i handlowych przedsiębiorstwach rosyjskich, które oczekują tylko chwili, kiedy im rząd sowiecki zwróci ich dawne placówki<sup>108</sup>.

Bank, którego dyrektorem w latach 1921-1923 był Jaroszyński, nie odniósł zamierzonych sukcesów. Zmienił całkowicie swój charakter, kiedy wykupiła go w 1923 r. American Jewish Joint Distribution Committee. Firma, od tego czasu pod marką Bank dla Spółdzielczości SA, stała się centralą żydowskiej spółdzielczości kredytowej oraz żydowskich kas kredytu bezprocentowego w Polsce<sup>109</sup>. Innym bankiem,

<sup>106</sup> Archiwum prywatne rodziny Jaroszyńskich, K. Jaroszyński, Brak prywatnej służby informacyjno-prasowej w Polsce, b.d.

<sup>107</sup> Archiwum prywatne rodziny Jaroszyńskich, K. Jaroszyński, Wewnętrzna pożyczka złota na poczet przyszłej waluty, 27 II 1921.

<sup>108</sup> Archiwum prywatne rodziny Jaroszyńskich, K. Jaroszyński, Problem powołania Banku Rosyjsko-Polskiego, b.d.

<sup>109</sup> W. Morawski, *Słownik historyczny bankowości polskiej do 1939 roku*, Warszawa 1998, s. 135.



z którym związał się finansista w tym samym czasie, był Bank Zjednoczonych Przemysłowców<sup>110</sup>. Firma stanowiła własność znanych fabrykantów – Antoniego Jaroszewicza i Michała Malinowskiego:

Powołałem następnie do życia Bank Zjednoczonych Przemysłowców z siedzibą w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 130 na rogu Moniuszki z oddziałem w Tomaszowie Mazowieckim. Wspólnie z Malinowskim rozporządzaliśmy 100 proc. udziałów w tym banku. Na prezesa Rady Nadzorczej zaprosiłem Karola Jaroszyńskiego, znanego na Kijowszczyźnie cukrownika, a do zarządu wchodziliśmy: ja jako prezes, a Wincenty Koziół-Poklewski, „król syberyjski” – jak go nazywano – jako wiceprezes<sup>111</sup>.

Jaroszyński najbardziej zasłynął jednak jako współorganizator późniejszego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Do 1922 r. ofiarował na jego rzecz 350 tys. rubli, ponad 219 tys. koron, 50 tys. franków francuskich, 500 funtów szterlingów i niemal 15 mln marek polskich<sup>112</sup>. W ten sposób na trwałe zapisał się w dziejach lubelskiej uczelni.



Barwne życie Karola Jaroszyńskiego to materiał na książkę. Pojawił się w Monte Carlo jako syn bogacza z kresów Polski u początku XX w., grał o najwyższe stawki w „sali milionerów”, uzależniony od tego charakterystycznego lęku i przyływu adrenaliny, kiedy decyduje się wygrana lub przegrana. Gra o wysoką stawkę towarzyszyła mu także w tej dziedzinie życia, której poświęcił się całym sercem, tzn. w interesach. Karta szczęściła się do 1918 r., później Rosja, a za nią cała Europa i świat, po zwycięstwie bolszewików zmieniły swoje oblicze. Mimo wszystko, przynajmniej w pierwszych latach po „czerwonym przewrocie”, Jaroszyński wciąż wierzył w odmianę losu i inwestował swoją fortunę w rosyjski majątek hrabiego Strogonowa. Znowu grał o wszystko. Ryzykował. W tym samym czasie potrafił się zdobyć na akt dobroczyn-

<sup>110</sup> *Ibidem*, s. 150.

<sup>111</sup> A. Jaroszewicz, *Libretto finansisty. Wspomnienia 1881-1947*, Warszawa 1968, s. 126.

<sup>112</sup> O organizacji katolickiej uczelni w Lublinie powstało wiele prac, przypomnijmy tutaj, tytułem przykładu, kilka, w których mowa o roli K. Jaroszyńskiego: A. Wojtkowski, *Katolicki Uniwersytet Lubelski 1918-1944*, [w:] *Księga Jubileuszowa 50-lecia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Praca zbiorowa wydana w rocznicę 50-lecia istnienia uczelni*, red. S. Kunowski [et al.], Lublin 1969, s. 21-28, *Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, 86; B. Królikowski, *Wystawa jubileuszowa 50 lat Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego 1918-1968*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” (Lublin) 1971, s. 311-317; J. Ziółek, *Podstawy egzystencji KUL*, [w:] *Katolicki Uniwersytet Lubelski. Wybrane zagadnienia z dziejów Uczelni*, red. G. Karolewicz, ks. M. Zahajkiewicz, ks. Z. Zieliński, Lublin 1992, s. 95-96; G. Karolewicz, *Geneza Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, [w:] *Katolicki Uniwersytet Lubelski. Wybrane zagadnienia...*, s. 47-70.

ności i wspaniałomyślności, jakim było finansowanie nowo powstałego Uniwersytetu Lubelskiego. Zdawał sobie sprawę z wagi dobrego wykształcenia, opartego na fundamentach narodowej tradycji i wiary w siebie. Jaroszyński miał wiele pomysłów, jak usprawnić struktury odrodzonego państwa polskiego. Był wizjonerem i reformatorem. W nowej rzeczywistości nie zdołał się jednak odnaleźć, a może to „nowa rzeczywistość” nie potrafiła go docenić. Karol Jaroszyński zmarł 8 września 1929 r. w szpitalu św. Ducha w Warszawie. Przyczyną jego przedwczesnego zgonu był tyfus połączony ze słabością serca. Nigdy się nie ożenił. Plotka głosiła, że kochał się w jednej z córek cara Mikołaja II, może w wielkiej księżnej Oldze, a może w Tatianie. Ani cara, ani jego córek nie udało mu się uratować z rąk bolszewickich oprawców.

Jego trumna w kaplicy cmentarza na Powązkach podobno tonęła w różach.  
*Uwielbiamy mężów chwalebnych...*



Poniżej zamieszczono niepublikowane dotychczas wspomnienia o K. Jaroszyńskim autorstwa Kazimierza i Karola Górskich. Pierwszy dokument napisany przez Kazimierza Górskiego, powiernika interesów Jaroszyńskiego w Odessie, pochodzi z 1921 r. Drugi tekst wyszedł spod ręki syna Kazimierza, Karola Górskiego, wybitnego historyka średniowiecza. Odwołuje się on do ustnej relacji swojego ojca. Data powstania dokumentu jest nieznana.



Kazimierz Górski<sup>113</sup>

Plenipotent rodziny Jaroszyńskich

Ojciec Karola, profesora Uniwersytetu Toruńskiego

im. Mikołaja Kopernika

pisane ok. r. 1921

Karol Jaroszyński, szeroko znany finansista i bardzo wybitny działacz społeczny, w ciągu całej swojej wieloletniej pracy stale dąży w swych planach i koncepcjach do odbudowy Polski we wszystkich dziedzinach jej życia ekonomicznego i społecznego. Urodzony i wychowany na ruskich kresach, związany z tymi kresami obszernymi

---

<sup>113</sup> Kazimierz Górski, lekarz, chirurg, z zamiłowania artysta malarz. Syn Stanisława i Karoliny z domu Drzewieckiej, ur. 28 II 1863 r. w Krasnosiołce na Podolu, zm. 27 XI 1943 r. w Milanówku. Wykształcenie średnie odebrał w Odessie, następnie ukończył Wydział Lekarski Uniwersytetu Kijowskiego *cum eximia laude* 16 V 1888 r. W latach 1890-1902 był ordynatorem szpitala miejskiego w Odessie. Pełnił także funkcję naczelnego lekarza szpitala fundacji Sturdzów (1893-1912). W 1904 r. brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej. Zaangażowany w życie społeczne Polonii w Odessie: w 1917 r. był przez kilka tygodni przewodniczącym Polskiego Komitetu Wykonawczego, w 1918 r. stał na czele Komisji Likwidacyjnej majątku Wojsk Polskich, rozbrojonych przez Austriaków. Ożeniony z Anastazją z domu von Stahel, miał dwóch synów: Karola (por. biogram s. 137) i Stanisława (zginął jako porucznik Wojska Polskiego w 1941 r. w Anglii). Rodzina Górskich w 1920 r. przeniosła się do Warszawy (Milanówek). Kazimierz objął posadę w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej w referacie opieki nad dzieckiem. W 1932 r. został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta. Dwa lata później przeniósł się do Poznania. Wraz ze swoim synem Karolem przełożył na język polski pracę Maritaina *Art et scholastique* (*Mądrość i sztuka*, 1936). Dzieło to znacząco wpłynęło na zainteresowania Karola. Kazimierz Górski był z zamiłowania malarzem, w dorosłym życiu podjął nawet regularne studia z tej dziedziny. Specjalizował się w pejzażach, portretach i obrazach marynistycznych (w jego dorobku plastycznym znajdziemy wykonany w 1914 r. w Zakopanem portret J. Conrada Korzeniowskiego). (K. Dargiewicz, *Górski Kazimierz (1863-1943)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 8, Wrocław-Kraków-Warszawa 1959, s. 443; J. B. Gliński, *Słownik Biograficzny lekarzy i farmaceutów ofiar drugiej wojny światowej*, t. 3, Warszawa 2003, s. 90; Z. H. Nowak, *Karol Górski – koleje życia*, [w:] *Karol Górski, człowiek i uczonec*, red. Z. H. Nowak, Toruń 1999, s. 7-8).

swymi interesami majątkowymi, zawsze dążył ku temu, aby wykorzystać swoją ogromną fortunę, opartą na finansowym systemie, obejmującym niemal całą Rosję, dla stworzenia odpowiedniej ekonomicznie organizacji w Polsce, która by stała się z czasem podstawą jej społecznej i politycznej niezależności. Do tego celu dążył K. Jaroszyński stale i całą swą niezmordowaną energią, cały wysiłek swej woli nateżył ku zdobyciu w państwie rosyjskim możliwie niewzruszonego materialnego oparcia, aby przy pomocy nagromadzonych na obcym terenie zasobów wykonywać swój piękny plan wobec Polski. Obdarzony od natury niezwykle zdolnością do stwarzania i wcielania w czyn najbardziej skomplikowanych ekonomicznie koncepcji, obejmujący każdą sprawę z szerokiego, nie banalnego, punktu widzenia, umiejący wybornie orientować się w niezmiernie poplątanej sieci ekonomicznych stosunków, jak w Rosji, tak i za granicą, oceniający nadzwyczaj trafnie ludzi, obdarzony niezwykle darem spostrzegawczości, a, wskutek tego, przewidujący bardzo trafnie wypadki, przy wysokim polocie swych niezwykle koncepcji, liczący się ściśle z rzeczywistością, już w 21 roku życia K. Jaroszyński, chociaż najmłodszy w licznej rodzinie, powołany został do przeprowadzenia działu familijnego ogromnej fortuny, jaką zostawił ojciec. Przeprowadziwszy ten dział, już w 23 roku życia zostaje dyrektorem zarządzającym największej w kraju cukrowni, której obroty sięgały niezwykle na owe czasy sumy kilkudziesięciu milionów rubli. Ale stanowisko to, które byłoby kresem pożądań większości nawet wybitnych finansistów, nie zaspokoilo ambicji K. Jaroszyńskiego. Mając stale wyższe cele, a nie osobisty byt materialny na oku, przez szczęśliwe finansowe operacje, staje się właścicielem kilku największych cukrowni na kresach, co mu otwiera paręset milionowy kredyt, daje wielką niezależność i otwiera horyzont dla szerokich, w wielkim stylu zakrojonych finansowych koncepcji. W tym czasie, rozpoczynając pracę społeczną dla dobra sprawy polskiej w swym kraju w ten sposób, iż zaczął popierać instytucje polskie przeważnie przez swą matkę kreowane, jak to szkoły, ochronki i kościoły, spotkał się Jaroszyński z oporem rusyfikujących władz miejscowych, które na każdym kroku szykanowały go i psuły drogą jego sercu sprawę. Aby możliwie ułatwić sobie pracę społeczną, a jednocześnie wykorzystać już bardzo znaczne swe stosunki we wszystkich sferach finansowych, przenosi się K. Jaroszyński do Petersburga. Tam w ognisku ekonomicznym ogromnego państwa, zorientowawszy się szybko w niezmiernie skomplikowanych stosunkach wielkiej stolicy, wysuwa się zaraz na czoło ludzi przedsiębiorczych, skupuje cukrownie, jako interesy z którymi najbardziej jest obeznany, i w parę lat jest największym właścicielem cukrowni na świecie, gdyż posiada osobiście 23 cukrownie w państwie rosyjskim, których obrót dosięga czterystu milionów. Posiadanie tej niezmiernej fortuny daje mu możliwość korzystania z ogromnego kredytu nie tylko opartego na tych cukrowniach, ale udzielanego przez Bank Państwa dawnym ich właścicielom. Nadzwyczaj śmiało i umiejętnie kombinacjami przeprowadza K. Jaroszyński kredyt nabytych cukrowni na swój osobisty rachunek i jest w możności obracania ogromnym kapitałem sześciuset milionów rubli. Wtedy powstaje w jego głowie plan zreformowania bankowych stosunków w Rosji. Banki, według przekonania K. Jaroszyńskiego, nie powinny być źródłem bogacenia się jednostek, ale powinny być instytucjami po-

mocniczymi dla państwa, powinny w znacznej mierze spełnić misję państwową, wspierając nie tylko uczciwy handel i przemysł, ale finansując wszystko, co podnosi kulturę obywateli, co tych obywateli przekształca w dodatnie, pod względem duchowym i fizycznym, jednostki. Na czele banków winni według Jaroszyńskiego stać ludzie najlepsi, bez zarzutu pod względem moralnym, o wysokim społecznie poziomie. Ogromny kredyt, na cukrowniach oparty, obrócił K. Jaroszyński na skup banków. W krótkim czasie, zawdzięczając swej zręczności i wyrobieniu, stał się właścicielem najpotężniejszych organizacji tego typu w Rosji. Przeszły do niego: Ruskim bank dla handlu i przemysłu, Rosyjski bank dla handlu zewnętrznego, Międzynarodowy bank, Syberyjski bank, Bank Zjednoczony, Kijowski prywatny bank. O tym, jaki jest udział K. Jaroszyńskiego w tych bankach, świadczą następujące cyfry na ogólnych zebraniach: Banku dla handlu i przemysłu z przedstawionych 64000 akcji K. Jaroszyński władał 56000 akc., Banku handlu zewnętrznego na 84000 akc. do K. Jaroszyńskiego należało 81000 akc., Zjednoczonego Banku na 57000 akc. – 32400, w Międzynarodowym na 86000 akc. – 56000, Kijowskiego Banku handlowego na 18000 – 17200. Zdobywszy te banki, K. Jaroszyński przystąpił do stworzenia opartej na nich organizacji, mającej na celu przeprowadzenie reform bankowych w duchu przez niego zamierzonym, w zakresie obejmującym najszerze dziedziny państwowego życia. Że plany K. Jaroszyńskiego spotkały odpowiednie poparcie w sferach najbardziej miarodajnych, świadczy fakt, iż w organizacji K. Jaroszyńskiego wzięło udział 5 ministrów i 10 najbardziej wpływowych senatorów. Rewolucja rosyjska obaliła całą wielką koncepcję Jaroszyńskiego, cały system finansowy rosyjski runął pod naciskiem bolszewickim, finansowe sfery rosyjskie w popłochu opuściły państwo i przeniosły się do wielkich centrów europejskich, aby korzystając z licznie rozgałęzionych tam przedrewolucyjnych stosunków ogromnego państwa i usług potężnych filii rosyjskich banków, prowadzić nadal zyskowne dla siebie operacje. K. Jaroszyński pozostał jakiś czas w Petersburgu. Mógł to uczynić, gdyż imię jego związane z całkiem niepowszednimi koncepcjami o roli finansowych instytucji w życiu państwowym dały mu poważanie nawet w sferach obstrukcyjnych czerwonych teoretyków. Kiedy w 1919 roku K. Jaroszyński zjawił się w Paryżu, gdzie zogniskowuje się dotąd życie najbardziej wpływowych sfer ekonomicznych i politycznych Rosji na emigracji, zastał przedstawicieli zarządów należących do niego banków w roli gospodarzy – nie liczących się wcale ze zdaniem prawowitego właściciela. Z niemałym nakładem energii udało się K. Jaroszyńskiemu ująć do pewnego stopnia w karby należnej uległości uzurpatorów, ale pomimo to, ludzie ci, opierając się na formalnościach, których załatwienie wobec rewolucyjnego stanu w Rosji jest skomplikowane, walczą o odzyskanie swych wpływów rozmaitymi drogami i tym tłumaczy się to bałamuctwo opinii, jakie panuje w świecie finansowym co do tytułów posiadania i praw przysługujących K. Jaroszyńskiemu w należących do niego bezsprzecznie instytucjach. W Paryżu K. Jaroszyński w 1919 r. natychmiast zawiązał organizację złożoną z najpoważniejszych na emigracji rosyjskich finansowych działaczy, mając za cel obronę i podtrzymanie tych wszystkich kolosalnych interesów w Rosji, które reprezentuje sobą K. Jaroszyński. Ludzie ci uważają stale K. Jaroszyńskiego za jedyne

jurydycznego właściciela tych rosyjskich finansowych instytucji, na czele których on stoi z niezwykłą wiarą i cierpliwością, czekali na to, aby Jaroszyński, jako Polak, mogący znaleźć dla obrony swych praw w Rosji oparcie na ryskim traktacie, dał nowy impuls i wlał nowe życie w ogromne sprawy, mając nie tylko państwowe, ale międzynarodowe znaczenie. Widząc jednak, iż rząd polski z niechęcią i brakiem zaufania traktuje wszelkie przedstawienia K. Jaroszyńskiego, zaczynają ulegać zwątpieniu i na swą rękę, częstokroć wbrew woli Jego, szukają innych dróg i wchodzą w stosunki z wielkimi grupami finansowymi innych państw, pozbawiając tym sposobem Polskę możliwości uczestniczenia w wielkiej akcji finansowej. Że cudzoziemcy ocenili wartość tego, co przedstawia K. Jaroszyński, świadczą o tym stałe próby nawiązania z nim bliższych stosunków ze strony potężnych grup finansowych międzynarodowych, a osobliwie anonimowych, jak na przykład umowa Jaroszyńskiego z dwoma bankami francuskimi Banque de Paris et des Pays Bas i Societé Général, dające Jaroszyńskiemu prawa organizacji interesów francuskich w Rosji, należących do grup tych banków z umową na lat dziesięć. Trudno przypuścić, aby tak poważne siły finansowe niemieckie, jak Simons, Wirth, Ritzler, dyrektorowie Deutschebank, grupa Rotszylda, Credit-Anstalt, znany frankfurcki bankier Sziff i wielu innych starali się o względy K. Jaroszyńskiego bez poważnych zamiarów, wszyscy oni rozumieją, iż w mocy Jego, jako takiego finansisty, który nie zważając na najbardziej pesymistyczne przewidywania, w jasnym rozumieniu charakteru rewolucji rosyjskiej, nie wyzbył się żadnego tytułu posiadania w Rosji, leży możliwość ekonomicznego zawojowania tego niezmiernie bogatego kraju. Czy rząd Polski, sąsiad najbliższy tego kraju, odrzuci lekkomyślnie możliwość nadzwyczaj zyskowej dla niego wagi sprawy finansowej, któreby podniosły jego kredyt i poprawić mogły w sposób wybitny jego walutę? Filie banków należących do K. Jaroszyńskiego, operujące w całej Europie, posiadają duże zapasy waluty; czy związanie interesów rządu polskiego z interesami K. Jaroszyńskiego nie przyczyniłoby się do sanacji nowych stosunków walutowych?

Tymczasem K. Jaroszyński nie jest w stanie walczyć bez końca z obojętnością rządu polskiego. Pomimo gorącej chęci przysporzenia jak największych korzyści swej ojczyźnie, musi się liczyć z opinią poważnych sfer rosyjskich, które nie wierząc w możliwość realizacji jakiejkolwiek koncepcji finansowej z rządem polskim, doradzają mu łatwe i zyskowne wyzbycie się niezmiernych bogactw na rzecz jakiejkolwiek międzynarodowej grupy finansowej, która tym sposobem zyskałaby przemożny wpływ na przyszły bieg spraw rosyjskich, taki obrót byłby niepowetowaną stratą dla Polski.

Kazimierz Górski



Napisał dr Karol Górski<sup>114</sup>

Prof. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

[data powstania tekstu nieznana]

„Dot[yczy] Karola Jaroszyńskiego”

Uwagi o Karolu Jaroszyńskim

Karol Jaroszyński często, nawet zwykle, w oczach ludzi występuje jako finansista, z przekąsem „aferzysta”, człowiek, którego celem było robienie pieniędzy. Pogląd ten jest niesłuszny. K[arol] J[aroszyński] wzorem wielkich finansistów zachodu postawił sobie za cel osiągnięcie władzy przez pieniądze. Był jedynym w Polsce rodowitym Polakiem, który chciał być i był kapitalistą w znaczeniu wyższym, w sensie takim, w jakim byli nim: Stemes, Schiffowie, Warburgowie. Różnił się tym zasadniczo od ludzi bogatych w Polsce, którzy za cel stawiali sobie zdobycie pieniędzy lub ich pomnożenie albo życie wygodne i oddane przyjemnościom. Dlatego nie rozumiano go i ściągano na poziom własnych potrzeb i zainteresowań. Druga przyczyna niezrozumienia K. J. był fakt, że nie posiadał on wyższego wykształcenia, a nawet z własnej winy niedostateczne wykształcenie (...) i nie umiał wyłożyć swej myśli. Stąd ludzie o wykształceniu ekonomicznym lekceważyli go, gdy wysnuwał rozwiązanie nowe, wyprzedzające ogólnie panujące poglądy. Oceniali go trafnie jako swego rodzaju geniusza, przeciwnicy jego, kapitaliści z grupy niemiecko-żydowskiej, z którą walczył zawzięcie przez całe życie, a która odniosła nad nim zwycięstwo przy poparciu rządu polskiego, który go nie zrozumiał. Stąd płynie tragiczna wielkość fundatora KUL.

---

<sup>114</sup> Prof. dr hab. Karol Górski, ur. 30 IV 1903 r. w Odessie, zm. 11 XII 1988 r. w Toruniu. Syn Kazimierza i Anastazji z domu von Stahel. Ukończył prywatne gimnazjum Kazimierza Kulwiecia w Warszawie, maturę zdał 3 VI 1921 r. Studiował na Wydziale Filozoficznym UJ w latach 1921-1925 (absolutorium uzyskał 2 X 1925 r.). Doktorat z filozofii obronił 9 III 1927 r. na podstawie pracy pt. „Ród Odrowążów w wiekach średnich”. W 1932 r. habilitował się na Uniwersytecie Poznańskim na podstawie rozprawy pt. „Pomorzanie w dobie wojny 13-letniej”. Ochotnik w wojnie bolszewickiej 1920 r., we wrześniu 1939 r. oficer kawalerii, do 1945 r. więziony w niemieckich obozach jenieckich (Oflag IXB w Brunszwiku, Oflag IIC w Woldenbergu). Był współtwórcą Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, przez całe życie zawodowe związany z tamtejszym środowiskiem historycznym. Autor i współautor ponad 600 publikacji z zakresu historii Pomorza, społecznych dziejów państwa zakonu krzyżackiego, interesował się również biografią Mikołaja Kopernika na tle społecznym epoki. Zapisał się jako inicjator polskich badań w zakresie religijności i kontynuator studiów z zakresu duchowości, edytor i wydawca źródeł, ze szczególnym uwzględnieniem Prus Królewskich iabytków życia duchowego. Wykształcił 105 magistrów i 17 doktorów. Uczestnik wielu konferencji zachodnioeuropejskich (Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, sygn. S II 516, 307a, 312a, 317a, 323, 646; WF II 504; K. Górski, *Autobiografia naukowa*, red. W. Sieradzan, Toruń 2003, *passim*, *Homines et Historia*; Z. H. Nowak, *op. cit.* s. 7-21).

## Młodość

Karol Jarosz[yński] urodził się w rodzinie bogatej. Ojciec jego otrzymał po r. 1863 pozwolenie na kupowanie majątków od Polaków, co było zakazane. Była to nagroda za lojalność wobec rządu i nie mieszanie się do spisków. Józef Jaroszyński zajmował się tylko życiem gospodarczym i znacznie pomnożył majątek. Atmosfera domu oddychała interesami finansowymi, choć matka Karolina z Drzewieckich starała się utrzymać głęboko religijny ton. Po chorobie i śmierci męża zapanował ten głęboko pojęty i praktykowany katolicyzm w pałacu antopolskim. Karol, najmłodszy z 6 dzieci, uczyć się nie chciał mimo zdolności i z trudem ukończył szkołę handlową w Moskwie. Później, po osiągnięciu pełnoletności i objęciu przypadającej mu w dziale części majątku, prowadził życie bogatego i rozrzutnego młodzieńca. W Monte Carlo brał udział w rozrywkach i grał w kasynie w osobnej sali „milionerów”, gdzie raz zgrał się doszczętnie. Uratowali go bracia. W roku 1912 pojechał znowu grać i tym razem wygrał i „rozbił bank”. Wtedy okazało się, że K. J. zmienił się. Przestał być rozrzutnym młodzieńcem i stał się początkującym wielkim kapitalistą. Z jednej strony przyszły lata rozsądku, z drugiej strony, grając w sali „milionerów” i obcując z nimi, podsłuchiwał rozmowy i podpatrzył niejako tajemnice ich metod. Wrodzona bystrość umysłu i zdolność kombinowania wiadomości, których mu niejeden detektyw mógł zazdrościć, były mu pomocne.

## Finansista

Karol Jaroszyński, „rozbiwszy bank”, zaczął od ogromnej reklamy swej osoby. Spłaciwszy długi, kupiwszy willę w Monte Carlo, miał niewiele więcej, niż to, co przedtem, ale posiadał sławę bogacza, szczęściarza i gracza zręcznego, co było podstawą wzięcia w środowisku ludzi robiących pieniądze, na ogół ograniczonych i pełnych zabobonów i przesądów. Ludzie ci zwykle sublimowali swą żylkę karciańską z hazardem do prowadzenia hazardu w wielkich interesach. W oczach ich człowiek, który nie grał, nie miał smaku życia. Karol J., świadomie reklamując swój sukces w hazardzie i zdobywając bogactwo, wchodził do ich kół jako człowiek interesujący. Wróciwszy do kraju z famą bogacza, zaczął akcję zdobywania potęgi finansowej. Miał majątek Antopol z pałacem obciążone dożywociem matki i posagiem siostry, która nie wyszła za mąż, część akcji cukrowni Gniewań, należącej do wszystkich braci. K. J. zaczął od zastawienia akcji w banku cukrownictwa w Kijowie. Za uzyskany stąd kredyt kupił znaczny pakiet akcji tegoż banku tak, że zdobył w nim przewagę (wystarcza w takim razie minimum 30% akcji, przy czym może to być blok akcjonariuszy). Popierali go stale bracia, z którymi stale się kłócił, ale godził w interesach. Uzyskawszy przewagę względną w banku, uzyskał osobisty kredyt i za to kupował akcje cukrowni, zastawiał je i otrzymywał nowy kredyt. Następnie kupował duże pakiety akcji innych banków i na tej podstawie, jako członek rad nadzorczych, uzyskiwał znaczne osobiste kredyty. Była to metoda tworzenia wielkich koncernów finansowych i przemysłowych, która miała przejść okres rozwoju i rozkwitu po 1918 r. w Europie, a którą podpatrzył K. J. przed 1914 rokiem. Koncerny takie stają na kruchych podstawach i wymagają, by istnieć, rosnącej i zmiennej równocześnie



koniunktury. Podstawą ich jest tworzenie pieniądza kredytowego na prywatne banki drogą otwierania kredytów. K. J. sięgnął tą metodą do Moskwy i posiadał przed wybuchem wojny 1914 akcje szeregu banków moskiewskich i petersburskich, ale w przededniu wybuchu wojny groziło mu zaplątanie się w interesach i poważny kryzys. Co prawda, prócz własnego majątku mógł liczyć na pomoc braci, ale przyszłość rysowała się niepomyślnie. W okresie tym K. J. zdobył jedno doświadczenie nowe: empirycznie stwierdził, że w pozornie indywidualistycznym świecie finansów działa zamaskowana organizacja finansowa. Była to organizacja niemiecka, z którą współdziałali finansisci żydowscy. MASONERIA była na jej usługach. Kierownictwo tej organizacji miały tzw. „D. Bank” Deutsche Bank, Dresdner Bank, Damstädter Bank, Disconto Gesellschaft (miały się potem połączyć). Organizacja ta obejmowała cały świat, łączyła się ściśle z organizacjami niemieckiego szpiegostwa wojskowego, politycznego i gospodarczego. K. J. wykrył jej istnienie na Ukrainie, gdy Niemcy zaczęli sprzedawać w 1914 r[oku] wartościowe i rentowne obiekty. Wkrótce stwierdził, że obejmuje ona i Rosję, gdzie ma przemożne wpływy. Należały do niej banki w niewinnych pozornie i zgoła nie niemieckich nazwach (np. Banque de France et les Pays Bas), gdzie Niemcy posiadali przewagę wśród akcjonariuszy, przewagę dla oka zupełnie niewidoczną. K. J. zrozumiał, że to są jego nieprzyjaciele. Była to tylko intuicja, ale K. J. miał intuicje trafne. Był Polakiem i w służbę niemiecką pójść nie chciał. Wtedy wybuchła wojna 1914 r[oku].

### **Lata 1914-1917**

Po wybuchu wojny K. J. pojechał do Petersburga. Tu kupił pałac, otoczył się blaskiem bogactwa, warunkiem nieodzownym kredytu, i zaczął organizować przemysł wojenny Rosji. Rosja przemysłu tego nie miała, aparat finansowy był przeważnie w ręku Niemców. Rząd oddał całą sprawę stworzenia finansowania tego przemysłu w ręce K. J. W Banku Państwa otworzono mu kredyt do fantastycznej wysokości 400.000.000 rubli (czterysta milionów rubli). Organizacja przemysłu zaczęła postępować szybko. K. J. rozbudował swój koncern, którego trzon stanowili oddani mu ludzie. Organizacja niemiecka, działająca w Rosji, zaczęła go zwalczać. Asekurował się przeciw niej osobistym stosunkami z dworem carskim. Dawał hojnie na komitety kierowane przez córki cara. Ale na dworze zyskiwał coraz większy wpływ Rasputin, a za nim stała organizacja niemiecka. K. J. walczył z nią na niższych szczeblach, na górne stosował przekupstwo. Jeden z agentów niemieckich wiceminister Manasewicz-Maniulsky otrzym[ow]ał od niego co tydzień 1000 rb. Z ogromną czułością pytał wciąż, co może zrobić dla K. J. Ten odpowiadał „Zabud’cie obo mnie”. „Niech mnie Pan zapomni”. Pomocy spodziewać [się] tu nie mógł, więc chodziło o zapomnienie. K. J. miał wielkie plany gospodarcze uprzemysłowienia Rosji, m.in. koncesji znajdujących się na Uralu, stanowiących od XVII [wieku] własność Strogonowych. Wtedy też zwrócił się do ks. Idziego Radziszewskiego, prosząc, by mu dał plan ufundowania jakiej wielkiej instytucji religijnej. Hojnie dawał na instytucje polskie, szczególnie na młodzież studiującą w Petersburgu. K. Radziszewski poddał mu projekt założenia (...) [miejsce wytarte], potem gdy się to okazało niewykonalne w 1917

[roku] powstał plan stworzenia uniwersytetu w Lublinie. W myślach K. J. miał być Lublin otoczony wieńcem fabryk, gdzie księża mieli się zapoznawać z zagadnieniami życia osób (...) [nieczytelne]. Ogromne stanowisko K. J. w Rosji miało się zachwiać i zwłaszcza z chwilą wybuchu rewolucji. K. J. był zresztą jedynym, który nie wstydził się i nie bał pomagać uwięzionej rodzinie carskiej, co zapisali dyplomaci.

### Rewolucja

Rewolucja przebiegała zrazu spokojnie. K. J. deklarował 20 mil[ionów] rubli na pożyczkę wojenną (efektywnie wypłacił 1/10 tej sumy od razu). Ale przewrót bolszewicki niósł zagładę kapitalizmu. Aby zorientować się w możliwościach dalszych odwiedził w początku 1918 r. K. J. kwaterę główną Oberostu (...) i wyczuł, że Niemcy komunizmu zniszczyć nie chcą. K. J. udał się do Kijowa w 1918, potem na południe Rosji i tu w początkach 1919 przebywał w Odessie, snując plany odbudowy w oparciu o Francuzów i Anglików. Plany te załamały się. Wiosną 1919 wyjechał na francuskim torpedowcu do Francji, zabierając stosunkowo niewielki jak na swe możliwości kapitał. Za granicą znalazł sytuację trudną. Kierownicy banków, których akcje w większości posiadał, nie chcieli uznać tego faktu. Żądali od niego oryginalnych akcji, które przepadły w Rosji. Rząd polski mógł interwencją dyplomatyczną rzecz wygrać, ale znaczenia sprawy dla Polski nie zrozumiał. K. J. udał się do kraju.

### Ostatnie lata

Organizacja niemiecka w Polsce posiadała w swym ręku banki warszawskie (Handlowy, Toeplitz) dla Handlu i Przemysłu, małopolskie (wiedeński Creditanstalt Rothschilda), poza tym banki niemieckie w Wielkopolsce. Tylko Bank Spółek Zarobkowych był w ręku polskim. Kierowali nim ludzie o ograniczonych horyzontach. K. J. powziął wówczas szerokie plany. Chciał zablokować drogi kapitałom niemieckim i zmusić go [sic!] do przyjęcia warunków dla Polski korzystnych. W tym celu wykupił koncesje na kilka banków (Spółdzielczego i innych), ale obracał kapitałem niewielkim. Planował rozwój żeglugi, której centrum miał być Puck. Nabył tu place, co się okazało błędem. Wówczas to krystalizuje się w jego myślach plan stworzenia waluty wewnętrznej, nie opartej o złoto. Zakłada spółkę akcyjną „Polski Plon”, która ma skupować zboże od rolników i emitować taki pieniądz kredytowy, dostarczyć im równocześnie narzędzi i nawozów. Planu tego nie umie jasno wyłożyć. Min[isterstwo] Skarbu go nie zrozumiało. K. J. chciał zrealizować na płaszczyźnie prywatnej to, co zrobił Schacht w III Rzeszy, emitując pieniądze zależnie od potrzeb gospodarskich, a niezależnie od pokrycia złotem. W latach 1920-22 wydawało się to mrzonką i szaleństwem, tym więcej, że odziane było w szatę inicjatywy prywatnej. Dopiero w latach 1934-39, po reformach Roosevelta, po książkach Kaprësa i realizacjach Schachta ludzie najbliżsi K. J. zaczęli rozumieć, o co mu chodziło. Przedtem traktowali go jako genialnego szaleńca. A chodziło mu o stworzenie rodzimego kapitału i przeciwstawienie się potędze kapitału niemieckiego w Polsce. Walka K. J. z Niemcami zakończyła się porażką. Gdy znalazł się w 1923 r. w trudnej sytuacji, Steczkowski ówczesny prezes P[olskiej] Kr[ajowej] Kasy Pożyczkowej, która emito-

wała marki polskie, odmówił mu. Kiedy indziej żydowscy kapitaliści odmówili mu również. Jeden z nich dodał „Czemu Pan ten uniwersytet założył?”. K. J. wyjechał za granicę po załamaniu się finansowym. Do tego czasu stale na uniwersytet łożył, podkreślając z żalem, że nie może dać tyle, ile by chciał.

### **Ostatnie lata [c.d.]**

Za granicą K. J. był świadkiem błyskawicznej odbudowy gospodarczej organizacji niemieckiej, którą w Niemczech osłabiła inflacja i rewolucja, a w świecie zrobiła wojna światowa. Obawy jego podzielali ludzie, z którymi miał kontakty: Winston Churchill, gen. Mangin, pod. stanu Meblon. Ale Francja gospodarczo przechodziła coraz bardziej pod kontrolę niemiecką. Kapitał niemiecki wszędzie odzyskiwał w świecie utracone pozycje i jeszcze je wzmacniał i rozbudowywał. K. J. żył z niewielkiej renty, którą mu płaciły banki rosyjskie za granicą, które nie chciały go uznać za właściciela akcji. Kilkakrotnie organizacja niemiecka proponowała mu kontakty i współdziałanie z ludźmi dysponującymi „rozdziałem złota” na płaszczyźnie międzynarodowej (Melchior z Hamburga, wspólnik Warburga, Poliakow). K. J. był nieprzejeźdźny. Czuł się zdrow i silny, chciał walczyć. Osiedł w Rzymie, ale na wieść o przewrocie majowym wrócił do kraju. Spodziewał się, że uda mu się przekonać nowy reżim, że plany jego są słuszne. Starał się zetknąć z młodzieżą, konferował wielokrotnie z gen. Góreckim, płk. Matuszewskim, ale ludzie ci go nie rozumieli. Zresztą organizacja niemiecka (z Hipolitem Gliwiczem na czele – nie do ujawnienia w druku) przeciwstawiała mu się skutecznie. Jak była potężna w Polsce, dowodzi sprawa Banku dla Handlu i Przemysłu w Warszawie, który wykupiony został przez Wojciecha Korfanteo. Bank natychmiast został bez kredytów, choć bez deficytu. Niemcy położyli wroga na obie łopatki. Wtedy K. J. chwycił się środków ostatecznych. Chciał emitować pieniądź wewnętrzny, oparty o tereny poforteczne pod Warszawą – rozumiano to jako plan inflacji. Groził wrogom, by zmusić ich do pertraktacji. Nawet będąc już w nędzy zupełnej, sprzedał dwa razy swe mieszkanie. K. J. był uczciwym człowiekiem i ci, którzy go dobrze znali, twierdzili, że w umyśle jego jedna z transakcji miała być fikcyjna, zadatek miał zwrócić. Ale dowodzi to już ostateczności. Wtedy przyszła śmierć wybawicielka, umarł na tyfus we wrześniu 1929. K. J. był człowiekiem o genialnej intuicji i bystrości umysłu. Żył w świecie pojęć kapitalizmu, epoki koncernów, których był w Polsce jedynym – czysto polskim przedstawicielem. Plany jego, często fantastyczne, przekraczały rozumienie współczesnych i otoczenie. Był to człowiek z gatunku uczciwych. Gdy rozwijał przed mym ojcem dr. Kazimierzem Górskim swe plany, ojciec, który był jego powiernikiem, mówił: „Ale ty tego nie zrobisz?”. „Dlaczego?” Oburzył się. „Bo jesteś zanadto uczciwy” rzekł ojciec. „Masz rację” – odparł K. J. i roześmiał się. K. J. był wielkim patriotą polskim, świadomym bojownikiem o gospodarczą niezawisłość Polski, którą chciał oprzeć na niezależności finansowej. Epoka, w której żył, znała tylko taką koncepcję, ale kraj, „zaścianek Europy” go nie rozumiał. Padł w walce także dlatego, że chciał być wielkim katolikiem, a tego nie znoszono w świecie, w którym żył. Oskarżano go, że był masonem (pamiętnik Paleologa). Była to nieprawda. Czasem bluffował ludzi, że ma

swą tajną organizację, naprawdę miał kilku przyjaciół, pieniądze i intuicję, i zręczność nieprzeciętną. Masonerię lekceważył i uważał ją za jedną z 4 sił, które operowały w świecie między 2 wojnami, obok organizacji komunistycznej, niemieckiej i żydowskiej. Te cztery organizacje działały za kulisami i zazębiając się wielokrotnie między sobą przez kontakty osobiste, rodzinne i finansowe. Najśłabszą z nich była masoneria, narzędzie innych. Z pozostałych niemiecka i żydowska współdziałały ze sobą. Na pytanie, która z nich była silniejsza, K. J. oświadczył, że w ostatecznej rozgrywce sił silniejszą okazałaby się niemiecka, bo za nią stoi potęga państwa.

Poglądy jego na Kościół i katolicyzm nie były pogłębione. Była to wiara wyniesiona z domu, zrozumienie dla znaczenia religii w ogóle i katolicyzmu w szczególności. Był to umysł czysto praktyczny, teorii nie lubił. Robotnikom chciał dać dobre zarobki, urządzić im warunki życiowe systemem patronalnym. Mimo pokrewieństwa z Edwardem Jaroszyńskim z Kuny, autorem jednej z pierwszych książek o nauce chrześcijańsko-społecznej, nie wydaje się, by encykliki zrobiły na nim większe wrażenie, choć je znał. Świat kapitalizmu traktował je nie jako program społeczny, a jedynie jako słowne zalecenie moralne. Pod tym względem K. J. [nie] wyrastał ponad swą epokę ani ponad swe środowisko. Był człowiekiem dobrym i lubił czynić dobrze bliskim i dalekim. Miał cnotę hojności i wielkoduszności w wysokim stopniu.

Wiadomości te pochodzą z relacji mojego ojca, krewnego K. J., który go znał jako dziecko i był korepetytorem jego braci. Potem w 1919 zbliżyli się bardzo. K. J. w Odessie wtajemniczył go w swe plany w latach 1920-1924. Ojciec był jego zaufanym w bankach „Spółdzielczym” i „bałtyckim” i likwidował jego interesy. Wielokrotnie K. J. zwierzał się mu ze swych planów, co mi Ojciec opowiadał. Mnie mówił niejedno w [latach] 1926-29, kiedy nieraz ze mną rozmawiał.





Karol Jaroszyński (1878-1929). Fot. ze zbiorów Józefa Jaroszyńskiego

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

#### Archiwum prywatne rodziny Jaroszyńskich:

Extrait du Registre des Actes du Consulat Général de Russie à Paris relatif aux actes portant sur biens immeubles [14 X 1919];  
Górski Kazimierz, Wspomnienie o Karolu Jaroszyńskim;  
Jaroszyński K., Brak prywatnej służby informacyjno-prasowej w Polsce, b.d.;  
Jaroszyński K., Do Ministerstwa Skarbu, 30 VII 1920;  
Jaroszyński K., List do brata Józefa z 7 II 1920;  
Jaroszyński K., Mr Churchill [w Londynie], 1919, kopia listu w języku francuskim;  
Jaroszyński K., Problem powołania Banku Rosyjsko-Polskiego, b.d.;  
Jaroszyński K., Wewnętrzna pożyczka złota na poczet przyszłej waluty, 27 II 1921;  
Note au sujet de monsieur Charles Iaroshinsky, b.d.;  
Podhorski W., Wspomnienie o Karolu Jaroszyńskim.

#### Archiwum prywatne Teresy Bisping z domu Starowieyskiej:

Górski K., Dot[yczy] Karola Jaroszyńskiego.

#### Archiwum prywatne prof. dr hab. Grażyny Karolewicz:

Surbiak Jan, Krótkie sprawozdanie pełnomocnika na Petrograd o kierownictwie i stanie obiektów majątkowych W. Pana Karola Jaroszyńskiego za lata 1918-1923.

#### Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego:

Akta Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego 1849-1939:

sygn. S II 307a;

sygn. S II 312a;

sygn. S II 317a;

sygn. S II 323;

sygn. S II 516;

sygn. S II 646.

Akta Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego 1849-1945:

sygn. WF II 504.

### Źródła drukowane

ŚP Karol Jaroszyński. *Wspomnienie pośmiertne*, oprac. Z. Grocholski, „Kurier Warszawski” 1929, nr 256, 18 IX.

*The Bolshevik Revolution 1917-1918. Documents and Materials*, eds. J. Bunyan, H. H. Fisher, Stanford 1934.

### Pamiętniki, wspomnienia

Bobrowski T., *Pamiętnik mojego życia*, t. 2: *Wspomnienia wieku dojrzałego*, oprac., wstęp i przypisy S. Kieniewicz, Warszawa 1979, *Biblioteka Pamiętników Polskich i Obcych*.

Dunin-Karwicki J., *Z moich wspomnień*, t. 3, Warszawa 1902.

Godlewski J., *Na przełomie epok*, Londyn 1978.

Iwański A. Jr., *Wspomnienia 1881-1939*, wstęp J. Iwaszkiewicz, oprac. W. Zawadzki, Warszawa 1968, *Biblioteka Pamiętników Polskich i Obcych*.

- Jałowiecki M., *Na skraju Imperium*, wybór i układ tekstu Michał Jałowiecki, Warszawa 2005.
- Jaroszewicz A., *Libretto finansisty. Wspomnienia 1881-1947*, Warszawa 1968.
- Karol Szymanowski *we wspomnieniach*, oprac. J. M. Smoter, Kraków 1974.
- Lipkowski L., *Moje wspomnienia 1849-1912*, Kraków 1913.
- Rubinstein A., *Moje młode lata*, tłum. J. Kydryński, Warszawa 1988.
- Wędziagolski K., *Pamiętniki. Wojna i rewolucja, kontrrewolucja, bolszewicki przewrót, warszawski epilog*, Warszawa 2007.
- Żuławski J., *Z domu*, Warszawa 1978.

### Opracowania

- Aftanazy R., *Materiały do dziejów rezydencji*, cz. 2, t. 10a: *Dawne województwo braclawskie*, Warszawa 1991.
- Beauvois D., *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793-1914*, Lublin 2005.
- Cook A., *Ace of Spies. The True Story of Sidney Reilly*, Stroud 2004.
- Dargiewicz K., *Górski Kazimierz (1863-1943)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 8, Wrocław–Kraków–Warszawa 1959.
- Gliński J. B., *Słownik biograficzny lekarzy i farmaceutów ofiar drugiej wojny światowej*, t. 3, Warszawa 2003.
- Górski K., *Autobiografia naukowa*, red. W. Sieradzan, Toruń 2003, *Homines et Historia*.
- Górski K., *Jaroszyński Karol (1878-1929)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 11, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964/1965.
- Górski K., *Zarys dziejów katolicyzmu polskiego*, red. W. Piasek, W. Szramowski, przedm. W. Piasek, Toruń 2008, *Homines et Historia*, 9.
- Hud B., *Ukraińcy i Polacy na Naddnieprzu, Wołyniu i w Galicji Wschodniej w XIX i pierwszej połowie XX wieku. Zarys konfliktów społeczno-etnicznych*, tłum. A. Korzeniowska-Bihun, M. Hud, Zalesie Górne 2013.
- Karolewicz G., *Geneza Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, [w:] *Katolicki Uniwersytet Lubelski. Wybrane zagadnienia z dziejów Uczelni*, red. G. Karolewicz, ks. M. Zahajkiewicz, ks. Z. Zieliński, Lublin 1992.
- Karolewicz G., *Karol Jaroszyński (1877-1929). Fundator lubelskiej wszechnicy katolickiej*, Lublin 1993.
- Korzeniowski M., *Za Złotą Bramą. Działalność społeczno-kulturalna Polaków w Kijowie w latach 1905-1920*, Lublin 2009.
- Królikowski B., *Wystawa jubileuszowa 50 lat Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego 1918-1968, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”* (Lublin) 1971.
- Latos T., *Szczeniowski Ignacy (1853-1932)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 47, Warszawa–Kraków 2010-2011.
- Massie Robert K., *Romanowowie. Ostatni rozdział*, tłum. M. i T. Lem, Warszawa 2007, *Tajemnice Historii*.
- McMeekin S., *Największa grabież w historii. Jak bolszewicy złupili Rosję*, tłum. A. Czwojdrak, Kraków 2013, *Historiai*.
- McNeal S., *Ocalić cara Mikołaja II. Tajna misja uratowania rodziny carskiej*, tłum. J. Kabat, Warszawa 2004.
- Michalski J., *Jaroszyński Zachariasz h. własnego (1700-1774)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 11, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964/1965.

- Miernicki R., *Notatka o zaginionem archiwum Jaroszyńskich w Kunie*, „Archeion” (Warszawa) 1927, t. 1, red. S. Ptaszycki.
- Morawski W., *Słownik historyczny bankowości polskiej do 1939 roku*, Warszawa 1998.
- Nabokov V., *Wykłady o literaturze rosyjskiej*, tłum. Z. Batko, Warszawa 2002.
- Nałęcz-Dobrowolski M., *Z Kijowa*, Kraków 1908.
- Nicieja S. S., „Polski Kijów” i jego zagłada w latach 1918-1920 w świetle wspomnień kijowian, „Przegląd Wschodni” 1992/1993, t. 2, z. 4(8).
- Nowak Z. H., *Karol Górski – koleje życia*, [w:] *Karol Górski, człowiek i uczony*, red. Z. H. Nowak, Toruń 1999.
- Orłowski K. hr., *Jaroszyńscy herbu własnego*, Buenos Aires–Warszawa 1995.
- Szczublewski J., *Żywot Osterwy*, Warszawa 1973.
- Tolf Robert W., *The Russian Rockefellers. The Saga of the Nobel Family and the Russian Oil Industry*, Stanford 1976.
- Urbański A., *Memento Kresowe*, Warszawa 1929.
- Urbański A., *Podzwonne na zgliszczach Litwy i Rusi*, Warszawa 1928.
- Urbański A., *Z czarnego szlaku i tamtych rubieży. Zabytki polskie przepadłe na Podolu, Wołyń, Ukrainie*, Warszawa 1928.
- Wojtkowski A., *Katolicki Uniwersytet Lubelski 1918-1944*, [w:] *Księga Jubileuszowa 50-lecia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Praca zbiorowa wydana w rocznicę 50-lecia istnienia uczelni*, red. S. Kunowski [et al.], Lublin 1969, *Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, 86.
- Ziółek J., *Podstawy egzystencji KUL*, [w:] *Katolicki Uniwersytet Lubelski. Wybrane zagadnienia z dziejów Uczelni*, red. G. Karolewicz, ks. M. Zahajkiewicz, ks. Z. Zieliński, Lublin 1992.



**Franciszek Wasyl, Karol Jaroszyński (1878-1929) – capitane d'industrie et visionnaire européen originaire des Confins de la Pologne**

L'article est consacré à la vie et l'activité professionnelle de Karol Jaroszyński, l'un des plus riches et des plus puissants personnages de la Russie tsariste avant sa chute. Il était né dans une famille de propriétaires terriens polonais des Confins (environs de Kiev). Elevé dans la tradition occidentale et catholique, il a été l'artisan de grands succès économiques grâce à des investissements dans le système bancaire et dans l'industrie de l'empire des Romanov. Il entretenait un vaste réseau de relations; il connaissait personnellement la famille de Nicolas II, ainsi que les plus puissants banquiers et entrepreneurs de la Russie d'avant la première guerre mondiale (Emmanuel Nobel, Boris Abramovitch Kamenka, Wladislav Zukowski). Il était convaincu que la domination du capital allemand et la collaboration «secrète» entre les Allemands et les bolchéviques entraîneraient inexorablement la victoire finale de la dictature «rouge». K. Jaroszyński a pris part à la tentative infructueuse de sauver la famille du tsar des mains des bourreaux bolchéviques. Avec les services secrets britanniques, il cherchait comment renverser la dictature communiste en utilisant l'ensemble de ses considérables moyens économiques et organisationnels. Après avoir quitté la Rus-



sie en 1919, il a parcouru l'Europe de l'Ouest en cherchant, avec beaucoup de détermination à former un front contre le régime bolschevique en Russie qui constituait, selon lui – et selon Winston Churchill – la plus grande menace pour l'humanité. Il n'y a rencontré qu'indifférence. Installé en Pologne, il est devenu célèbre comme fondateur de l'Université Catholique de Lublin, inspirée du modèle de l'Université Catholique de Louvain. Dans son pays, il n'a plus réussi en affaires, il n'a jamais fondé de famille. Il est mort appauvri et esseulé à Varsovie le 31 novembre 1929.

En annexe au présent article sont publiés deux témoignages inédits d'amis de K. Jaroszyński. Il s'agit de Kazimierz et Karol Górski, père et fils. Le père Kazimierz était d'abord précepteur de Jaroszyński et ensuite son plénipotentiaire alors que son fils Karol, était – bien plus tard – professeur de l'Université Nicolas-Copernic à Toruń.

Cette recherche n'aurait pas été possible sans la gentillesse et l'aide de la famille de Karol Jaroszyński: M. Józef Jaroszyński, M. Paul Dembinski, Mme Teresa Bisping (née Starowieyska) et M. Wojciech Starowiejski.

**Mots-clés:** Karol Jaroszyński, famille de Jaroszyński, bolschevisme, famille de Romanov, banquiers au début du XXème siècle

### **Franciszek Wasył, *Karol Jaroszyński (1878-1929) – an European financier and visionary from the Borderlands***

The article is devoted to the life and activities of Karol Jaroszyński, one of the richest and most influential people in czarist Russia at the time of its twilight. K. Jaroszyński was descended from a Polish family settled in the Borderlands (in the Kiev region). Educated within the sphere of Western and Catholic culture, he owed his financial prosperity to successful investments in the banking system of the Romanov family, and also to wide contacts and connections. K. Jaroszyński personally knew czar Nicholas II's family, and also influential financiers and entrepreneurs who were active in Russia before the outbreak of the I World War (*inter alios* Emanuel Nobel, Boris Abramovich Kamienka, Vladislav Zhukowsky). He was an adherent of a theory that as a result of the domination of German capital and its "tacit" collaboration with the Bolsheviks in 1917-1918, the consolidation and eventual victory of the "red" dictatorship occurred. K. Jaroszyński took part in a plot to save the czar's family from the hands of Bolshevik murderers (the plot was unsuccessful). He also explored, together with the British intelligence, the chances of deposition of communist dictatorship on the basis of available economic and organisational resources. In 1919 he left Russia and travelled across Western Europe, where his great determination was met with even greater lack of understanding as he attempted to form a front against the communist dictatorship in Russia which he considered, similarly to W. Churchill, as a great danger to mankind. Eventually he settled in Poland where he became famous as the founder of the Catholic University of Lublin, a Polish institution of education modelled after the Catholic University of Leuven. K. Jaroszyński was unsuccessful in his business matters conducted in his fatherland; he did not start a family. He died in poverty and solitude in Warsaw on 8 September 1929.

The article features two never-before-published memoirs of people who were friends with K. Jaroszyński. These are the accounts of Kazimierz and Karol Górski, father and son. Karol Górski went on to become a professor of the Nicolaus Copernicus University in Toruń.

The writing of the article was possible thanks to the kindness and assistance of K. Jaroszyński's family and relatives: Józef Jaroszyński, Paweł Dembinski, Teresa Bisping *née* Starowieyska and Wojciech Starowieyski.

**Keywords:** Karol Jaroszyński, the Jaroszyński family, Bolshevism, the Romanov family, early 20th century bankers